

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Wojewódzka Biblioteka P.b.  
Nr. 3549c  
LUBLIN  
M. H. Łobaczewski

Dzieie wszytkiego świata w sobie za-  
mykaiący dla informacyey pospolitey  
Założony w roku 1661

**GAZETA TYGODNIOWA**



**Nadejdzie  
porachunek  
z Łotwą**

**STANISŁAW KAMIŃSKI**

który rozwiązał najtrudniejszą zagadkę

## Dzieje wszystkiego świata

Zabierając się do omówienia wypadków berlińskich, możnaby z tego ukuć nielada sensację, samemu wpaść w zapał, i Czytelników roznamiętnić. Tembardziej, że wiele czynników temu sprzyja. Bo prasa niemiecka, jak wiadomo, jest zglajszachtowana, a prasa innych państw, zaopatrywana w depesze przez agencje międzynarodowe, przynosi taką lawinę informacji, oczywiście nieprzychylnych dla Rzeszy, iż łatwo z nich wybierać i tworzyć ciekawe opowiadania, zaczynając od mezaljansu marszałka Blomberga, kończąc na zmierzchu hitleryzmu.

MERKURYUSZ, wierny swym zasadom, nie będzie robił sensacji z tych przejawów, które są zbyt poważne, by je traktować bulwarowo. Czytelnicy zauważyli zapewne, że od pewnego czasu wszystkie tytuły dajemy na jedną szpaltę, czyli tak skromnie, że skromniej już nie można. Robimy to w tym celu, aby odciąć się od sensacji.

### ROZPĘD, KTÓRY MINĄŁ

Gdy z Berlina nadeszły do innych stolic depesze o zatargu Hitlera z Reichswehrą, o usunięciu z armji kilku generałów i sporej paczki pułkowników, wszystkie międzynarodówki nabrały nieoczekiwanego wigoru. A w prasowych agencjach międzynarodowych zrobił się ruch, jakiego dawno nie było.

Obserwowaliśmy w prasie polskiej poszczególne fazy wypadków berlińskich. Gazety socjalistyczne i t. zw. demokratyczne wpadły w radosny szal. Zaczęły dawać tytuły wieloszpaltowe, zapowiadając rychły upadek Hitlera. Ten sam impet można było zauważyć w dziennikach żydowskich, które już zaczęły się dzielić skórą kanclerską.

Dzień biegł za dniem, czteroszpaltowe tytuły stawały się coraz mniej krzykliwe, aż wreszcie skurczyły się do dwu szpalt.

I stało się jasne, że „czystka“ w armji i w dyplomacji, którą przeprowadził Hitler, ma zupełnie inne znaczenie, niż to sobie początkowo pp. demokraci wyobrażali.

### WAŚŃ I PORACHUNEK

Dla nikogo nie było tajemnicą, że między kanclerzem Hitlerem a Reichswehrą istnieją rozbieżności zasadniczej natury. W Reichswehrze tkwili starzy generałowie, stare junkry pruskie ze szkoły przedwojennej. Ludzie ci nie umieli myśleć kategorjami rewolucjonistów i nie rozumieli Hitlera. Dla junkra z Ostu sojusz z Moskwą stał się podstawą wszelkich rozważań politycznych. Od wielu lat pracowała Reichswehra, aby do zbliżenia doprowadzić, aby się związać z Moskwą i przy jej pomocy pchnąć ekspansję niemiecką w kierunku wschodnim. Kosztem Polski, Litwy i państw bałtyckich.

Samodzielna i sprzeczna z założeniami III Rzeszy polityka Reichswehry drażniła Hitlera. I wielu było takich, którzy przewidywali, że wcześniej lub później dojdzie do walnej rozgrywki.

Porachunek nastąpił tym razem bezkrwawy, zakończony klęską przywódców kół wojskowych.

### BLOMBERG

Naczelnny wódz Blomberg był człowiekiem Hitlera. Wysoką godność marszałka zawdzięczał Hitlerowi. Widując się często z Hitlerem i z Goeringiem, Blomberg informował ich o nastrojach w armji, o tęsknocie wielu dowódców za sojuszem z ZSRR i o protekcji, jaką otaczała Reichswehra interesy przemysłowców niemieckich.

Za to wszystko Blomberg był traktowany przez niektórych wojskowych nieufnie, zwłaszcza zaś przez dowódcę sił lądowych generała Fritscha, wywodzącego się ze starej kompanji pruskiej.

Ten Fritsch podjął się trudnej roli. Mianowicie podjął się zakomunikowania Hitlerowi żądań Reichswehry, ujętych w formie ultimatum. Albowiem Reichswehra postanowiła zagrać *Va banque*. A Hitler przyjął wyzwanie.

### VA BANQUE!

Fritsch zjawił się u Hitlera i przedstawił następujące żądania Reichswehry:

Marszałek Blomberg ma być z armji usunięty, albowiem popełnił mezaljans żeniąc się z córką ubogiego stolarza. Uzasadnieniem tego żądania mają być przepisy dotyczące małżeństw oficerów, opracowane przez samego Blomberga.

Reichswehra żąda reorganizacji władz na wzór francuski. Chodzi o to, aby naczelne kierownictwo nad armją lądową, flotą i lotnictwem znajdowało się w rękach jednego człowieka.

Reichswehra żąda zmian w polityce zagranicznej, mianowicie zbliżenia z Moskwą, z Francją i z Anglią przy jednoczesnem rozluźnieniu stosunków z Włochami i z Japonją.

Hitler wysłuchał tych żądań i nie dał odpowiedzi. Minęło kilka dni, bardzo ciężkich, podczas których obie strony czyniły przygotowania do ostatecznej rozgrywki.

### NACISK PRZEMYSŁOWCÓW

Wraz z jeneralicją wystąpił przeciwko Hitlerowi niemiecki ciężki przemysł, który poczuł na sobie twarzą dłoń twórcy narodowego socjalizmu. Fabrykanci rozwinęli akcję prze-

ciwko systemowi samowystarczalności gospodarczej i drugą akcją, jeszcze gwałtowniejszą, przeciwko projektowi upaństwowienia ciężkiego przemysłu.

Na zabieg finansjery kanclerz też nie odpowiedział, poprzestając na wysłuchaniu postulatów.

W Berlinie rozeszły się tymczasem pogłoski, że Reichswehra planuje zamach stanu, że Hitler ma być powalony, że armja zamierza obwołać cesarzem Niemiec jednego z synów Wilhelma. Były to, być może plotki, ale bądź co bądź wywołały w mieście podniecenie i przedostały się do prasy zagranicznej. A Hitler milczał, pozornie nic nie robił.

Rankiem 28 stycznia kompanja piechoty obsadziła jeden z pałaców przy Wilhelmstrasse. Gestem tym Fritsch chciał pokazać, że na siłę odpowie siłą.

### DNI NASTĘPNE

Sytuacja stała się naprężona. Wbrew przewidywaniom, dzień cały minął spokojnie, dzień następny też nie przyniósł jaskrawych wydarzeń. Dopiero w nocy z 29 na 30 stycznia kanclerz Hitler odezwał się, wykazując niepospolitą siłę charakteru i trafność decyzji.

Zgadzaając się rzekomo na żądania kół wojskowych, Hitler poświęcił swego przyjaciela Blomberga, ale jednocześnie wyzyskał niezręczność Fritscha w ten sposób, że podporządkował wojsko partji narodowo-socjalistycznej, a sam stał się naczelnym wodzem sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu. (Blomberga zresztą nie sposób było bronić, gdyż przed pięcioma miesiącami tenże Blomberg wydał bardzo ostre zarządzenia przeciwko mezaljansom w wojsku).

Od tej chwili wypadki potoczyły się szybko, a zaskoczeni przeciwnicy,

HENRYK GLASS  
**WPŁYWY KOMINTERNU WŚRÓD NAUCZYCIELI**  
 nabyć można:  
 Centralne Biuro Porozumienia  
 Antykomunistycznego  
 Warszawa, ul. Kredytowa 16 m. 25  
 Cena 80 groszy

których odpowiedź kanclerska oszołomiła, we wszystkim ulegli Hitlerowi.

### TRZY PUNKTY

Odpowiadając na trzy punkty żądań Reichswehry, Hitler wydał następujące zarządzenia:

Marszałek Blomberg, zgodnie z przepisami, które sam opracował, ustąpi z armji.

Zgodnie z życzeniem kół wojskowych, władze wojskowe będą zreorganizowane na sposób francuski. Naczelne kierownictwo nad armją lądową, nad flotą i lotnictwem obejmuje Hitler.

Pośrednikiem między kanclerzem Hitlerem a siłami zbrojnymi Rzeszy będzie generał Keitel, który zajmie miejsce generała Fritscha.

Generał Fritsch ustąpi z armji.

Polityka zagraniczna będzie prowadzona przez ministerjum spraw zagranicznych. Ewentualne zmiany w tem ministerjum będą ogłoszone w przyszłości.

### ROZBITE PLANY

Powyższe oświadczenie kanclerza było tylko wstępem do dalszych niespodzianek. Jak widzimy, Hitler uwzględnił, bo nie mógł inaczej uczynić, pierwsze żądanie junkrów z Reichswehry. Punkt drugi wykorzystał do sparaliżowania zachcianek politycznych grupy Fritscha i, pozornie idąc na ustępstwa przez wprowadzenie reform na wzór francuski, uzależnił całkowicie Reichswehrę od Państwa, czy też, jak kto woli, od

stworzonego przez się stronnictwa na rodowo - socjalistycznego. Odrębna polityka junkrów została rozbita przez wyrzucenie z armji Fritscha i jego zwolenników. Odbyła się „czystka“ na wielką skalę, jeszcze nie zakończona, przyczem nikt nikogo dotychczas nie zastrzelił.

Według agencyjnych depeesz, Hitler usunął z wojska trzydziestu pięciu generałów i około stu pułkowników. Na ich miejsce mianował własnych ludzi, przywiązanych do nowego ustroju. Niektórzy wojskowi, przewidując rzeczy gorsze od rzeczywistości, sami uciekli z Niemiec, do Wiednia i do Szwajcarii.

A marszałek Blomberg, dla świętego spokoju, wybrał się z ukochaną w podróż poślubną. Podobno aż do Indji.

### PRAWDZIWE ZJEDNOCZENIE

Można sobie lekceważyć prasę niemiecką, jako inspirowaną. Wolna wola. Ale warto zanotować jej głosy

Jak to zwykle się dzieje w III Rzeszy, głosy dzienników są jednobrzmiące. Prasa pisze, że dopiero teraz, po wypędzeniu junkrów z Reichswehry, państwo stało się jednolite, że nastąpiło wreszcie zjednoczenie.

Charakterystyczne są tytuły artykułów wstępnych: „Das einzige Deutschland“, „Nationale Konzentration“, „Alles in einer Hand“ i t. p.

Nie należy jednak przypuszczać, że proces koncentracji jest już ukończony. Gazety dają do zrozumienia, iż to dopiero początek. Zmiany będą nie tylko w Reichswehrze.

### W DYPLOMACJI

Nietylko w Reichswehrze, gdyż „czystka“ objęła w podobnym stopniu dyplomację. Odwołano ambasadora z Rzymu, odwołano von Papena z Wiednia. (Wytworny von Papen tak się

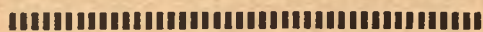
tem przeraził, że zażądał listu żelaznego, dokument taki dostał i wrócił do Niemiec). Obsadzanie stanowisk dyplomatycznych przez ludzi partji narodowo - socjalistycznej będzie postępowało dalej, a zaczęło się od szczytów, od centrali w Berlinie.

Zdymisjonowany minister spraw zagranicznych von Neurath był dyplomatą starej szkoły. Jego wielkie doświadczenie, jego szerokie stosunki towarzyskie były bardzo cenne dla Rzeszy, póki Rzesza należała do Ligi Narodów. Z chwilą wystąpienia Niemiec z instytucji genewskiej, gwiazda von Neuratha przybladła. Zaćmił go mniej wyrobiony, ale bardziej rzutki i daleko szybszy w działaniu von Ribbentrop.

Jeszcze przed rokiem gazety francuskie nazywały Ribbentropa „homme mystérieux“, traktując go w sposób lekceważący. Teraz Ribbentrop obejmuje politykę zagraniczną Rzeszy i, jak widzimy, poczyna sobie energicznie. Ruszył z kopyta.

## W PRZEMYSLE

Z kolei należy się spodziewać walnego porachunku Hitlera z ciężkim przemysłem. Objawy niepokoju, według prasy angielskiej, są już dostrzegalne w wielkim świecie finansjery niemieckiej. Zdaje się, że narodowi socjaliści, rozporządzając wojskiem i po przeprowadzeniu reform wewnętrznych i zewnętrznych (placówki zagraniczne), będą mogli dokonać nacjonalizacji przemysłu. Zacznie się,



*W ustroju republikańskim dyskutuje się dla dyskutowania, krytykuje się dla krytyki. Kto przestaje dyskutować, kto wstrzymuje się od krytyki, ten nie hołduje Wolności. Albowiem Republika jest tworem jałowych krzykaczy.*

(Karol Maurras „Nos Raisons“).

przypuszczalnie, od fabryk związanych z obroną kraju.

Dotychczas, wszystko co mógł być zrobić Hitler w tej dziedzinie, to była kontrola przedsiębiorstw i ścisłe ograniczenie zysków. Zrobił zresztą więcej dla proletariatu, niż jakikolwiek rząd socjalistyczny.

## MY WOBEC ZMIAN

Nasza najbliższa sąsiadka, Rzesza niemiecka, krzepnie. Bez względu na to, czy się ma sympatję do Niemców, czy się jej nie ma, trzeba jednak przyznać, że państwo to przeprowadza koncentrację sił i celów politycznych.

Czy otrząśniemy się z odrętwienia, wobec zmian zaszłych w Niemczech? Wszak u nas wciąż jeszcze mówi się i pisze o dekompozycji! Dobre poczynania są torpedowane, a publicyści, zdawałoby się ludzie przytomni, wciąż nam proponują pięcioprzymiotnikowe wybory demokratyczne, jako panaceum na wszelkie niedomagania.

## TERUEL

Zdaje się, że trwające od kilku tygodni walki pod Teruelem nie doprowadzą tej zimy do ostatecznego rozstrzygnięcia. Wielkie uderzenie, połączone z marszem powstańców ku morzu i z przepołowieniem Hiszpanji czerwonej, nastąpi przypuszczalnie na wiosnę.

W każdym bądź razie obecne przeciwnatarcie wojsk generała Franco pozwoliło odzyskać wygodne pozycje wyjściowe do przyszej ofensywy.

## BRACIA ROSELLI

W rubryce „Czytelnicy robią gazetę“ zamieszczamy list prof. Lutostawskiego w sprawie zamordowania braci Roselli. Teza Szanownego Profesora jest sprzeczna z tem, cośmy niegdyś



Niewątpliwie pragnie dobra Słowaczyny. Ale w dążeniach swych politycznych nie sięga dalej, jak do wyjednania dla słowaków możliwszego „modus vivendi“ z Czechami, wyjednania autonomji w granicach dzisiejszej Czechosłowacji.

### CIESZYŃSKIE I SŁOWACZYŻNA

Już z tego samego względu ideologia obozu ks. Hlinki nie może pokrywać się z interesami Polski, dla której, ze względu choćby na dążenie do odebrania z powrotem od Czechów reszty księstwa Cieszyńskiego, bliższą powinna być ta partja słowaków, która dążąc do całkowitego oderwania Słowaczyny od Czech, głosi jednocześnie ideę zredukowania państwa czeskiego do jego granic etnograficznych.

Gdyby i ksiądz Hlinka wyznawał te idee, wtedy dopiero popieranie go ze strony polskiej byłoby na miejscu, aż do chwili stworzenia niepodległej i samodzielnej republiki Słowackiej, czy też Księstwa Słowaków. Taki niepodległy kraik, przyjaźnie usposobiony do Polski, a w 1/3 zaludniony przez Węgrów, mógłby stać się ogniwem mocnym łączącym Polskę z Królestwem Węgierskim, wzmacniając tem oba za przyjaźnione kraje. Ale tak dalece posuniętego separatyzmu nie uznaje ksiądz Hlinka, który pozatem jest zdecydowanie nieprzychylny Węgrom. Przeciwnie, w przemówieniach swych i pismach parokrotnie już podkreślał że nie dąży do niczego więcej, tylko do wyjednania należnych praw auto-

nomicznych dla słowaków „w dzisiejszych granicach republiki Czechosłowackiej“.

### UGODOWOŚĆ KS. HLINKI

Nic więcej... A więc ugoda z Czechami. Taka ugoda w razie ostatecznego dojścia jej do skutku, wzmocniłaby tylko Czechosłowację, ten sztuczny twór, który dziś, dopóki zlepek zebranych w nim różnych mniejszości narodowych jest niezadowolony z hegemonji czeskiej — stoi na tak kruchych podstawach, jak domek kartonowy.

Ksiądz Hlinkę i jego politykę można by przyrównać, jeżeli cofniemy się w naszą polską przeszłość — do margrabiego Aleksandra Wielopolskiego i polityki reprezentowanej przez niego. Był to obóz polskich patriotów - ugodowców w stosunku do Rosji. Prawdziwym jednak wyrazicielem dążeń narodu polskiego w owym czasie, był nieoficjalny, związany na emigracji, po za granicami kraju, polski Rząd Narodowy, dążący do całkowitego oderwania Polski od ujarzmiającej ją Rosji.

### SŁOWACKA RADA NARODOWA

Takim właśnie rządem narodowym dla słowaków, jest związana przed kilkoma laty w Genewie Słowacka Rada Narodowa, na której czele stanął dawny współtowarzysz ks. Hlinki w pracy patriotycznej na Słowaczynie, obecnie zaś emigrant i antagonistą ks. Hlinki — czcigodny ks. dr. Jehliczka. Wokoło tego obozu skupia się znaczna część emigracji słowackiej, która, jak wiadomo, w Ameryce zwłaszcza, dochodzi do paruset tysięcy Słowaków. Należą pozatem do tego obozu zakonspirowani patrioci słowaccy na obszarze Słowaczyny.

Ks. Jehliczka i jego obóz są oczywiście z całą bezwzględnością zwal-



*Pilne jest zbadać, jak Wielki Wschód może ... zorganizować ... propagandę nerji i dla Republiki, gdyż te dwa pożyteczną równocześnie dla Masopojęcia ściśle zbiegają się ze sobą.*

(Konwent Wielkiego Wschodu, 1930, str. 84, cyt. za A. G. Michel: „Państwo w okowach masonerji“, str. 19).





ki zebranych: „Eljen Magyarország“! — „Niech żyją Węgry“!

Były to okrzyki, których nie spodziewali się komuniści, okrzyki które wyrwały się zebranych z pod serca... Słyszeli to i ci polscy politycy, którzy stawiają kartę na ks. Hlinkę, a o fakcie tym wspomniała też słowacka gazeta „Slovak“ (z dnia 5.10 b. r., nr. 226) i inne pisma, wychodzące na Słowaczynie.

### POLONIA RESTITUTA

W ostatnim czasie prasa polska podała wiadomość o odznaczeniu ks. Hlinki przez Rząd Polski wysokim orderem Polonia Restituta. Przeczytałem to na Węgrzech nie ja jeden, ale i wszyscy ci węgry, którzy uważnie śledzą każde odchylenie w stosunkach polsko - węgierskich i polsko - czechosłowackich, a którzy byli już zaniepokojeni niedawnymi konferencjami w Zakopanem pewnych polityków polskich z ks. Hlinką. Otóż na Węgrów dążących do politycznego zbliżenia polsko - węgierskiego, a zbliżenia takiego pragnie dziś prawie każdy Węgier, z tem aby było to wzmocnieniem barjery antybolszewickiej, wiadomości te zrobiły bardzo przykre wrażenie.

W rozmowach o tem podkreślają oni, że ks. Hlinka jest bardziej antywęgierski, niż antyczeski, w całej swej akcji politycznej, którą od lat na Słowaczynie prowadzi.

### KILKA PYTAŃ

„I jeżeli ks. Hlinka otrzymał od Rządu Polskiego tak wysokie odznaczenie, jak Polonia Restituta — powie dział mi jeden z wybitnych posłów do parlamentu węgierskiego — to także odznaczenie polskie powinienby, wobec tego otrzymać ks. Jehliczka, jako przywódca obozu, który walcząc

o oderwanie Słowaczyny od Czech, łączy to ze sprawą zwrotu Polsce przez Czechów ziemi Cieszyńskiej? Czy nie należy tłumaczyć tego gestu ze strony polskiej wstąpieniem na drogę kompromisu w stosunku do — Czechosłowacji (na życzenie Francji), w którym to kompromisie i „zbliżeniu“ miałby odegrać rolę „pośrednika“ ks. Hlinka, z tem, że gdy słowacy, będący sympatyczniejsi dla Polaków niż czesi, uzyskają swe prawa autonomiczne, od tej chwili nadadzą przez to inną fizjognomję republice czechosłowackiej, z którą Polska będzie się mogła wówczas prędzej niż obecnie „dogadać“? I czy wreszcie wszystko to nie jest prognostykiem, że obóz czechofilski uzyskuje w Polsce coraz większe wpływy, i że on to przeforsowuje zbliżenie z ludowcami ks. Hlinki, dodając do tego jeszcze ideologję „braterstwa słowiańskiego“, która zaprowadzi najpierw do Pragi, a potem .... do Moskwy? A więc w konsekwencji zamiast politycznego zbliżenia polsko - węgierskiego wygląda na to, jakby zarysowało się, w mglistych narysach konturach, zbliżenie polsko - słowacko - czeskie...“ — zakończył mój rozmówca pesymistycznie.

Takie i tym podobne uwagi wypowiedają na ten temat węgry, którzy szczerze życzą Polsce zbliżenia z „białymi“ a nie z „czerwonymi“ partnerami...



## Okruchy tygodnia

Gdy tak oderwać się, choćby na chwilę, od szczegółików życia codziennego i popatrzeć na tę naszą kochaną rzeczywistość z niejakiej perspektywy, wówczas dopiero rozumie się w pełni pewną lwowiankę, która zwykła jest, wdychając, powtarzać:

— Ach, jak bardzo chciałabym tęsknić za Ojczyzną...

Piękna lwowianka nie dodaje, że chciałaby to wzniosłe uczucie żywić zagranicą, no... ale pointę swego westchnienia pozostawia domyślności słuchaczy.

### WYBORÓW NIE BĘDZIE

Pogłoski o nowych wyborach (na stary fason), na szczęście, nie sprawdziły się. Pos. Duch ostatecznie projektu zmiany ordynacji wyborczej nie złoży.

To i dobrze. Jeszcze przy stu dziesiętszych wojnach brakowało nam sto pierwszej: wyborczej. W dodatku wojny szczególnie jałowej, gdyż chyba każdy przyzna, że nawet w najszcześniejszym wypadku: przeważającego zwycięstwa narodowców, nawet i wówczas sytuacja w tym kraju nie zmieniałaby się wcale.

Jeśli kto łudzi się, że byłoby inaczej, tedy składa dowód, że nie zna historii. Jeszcze bowiem nie było wypadku, żeby w jakim kraju droga do prawdziwych zmian prowadziła przez urnę wyborczą.

Plebiscytem można wiele rzeczy pięknie zakończyć, ale od plebiscytu nic się nie zaczyna.

### HISTORIA UCZY

Ładnieby wyglądała robota Napoleona I, gdyby ją chciał zaczynać od wyborów. Gdyby, zamiast gruchnąć kartaczami w sekcjonistów, zarządził wybory powszechne i stanął do nich,

jako kandydat na cesarza. A jednak w dziesięć lat potem wygrał takie właśnie fantastyczne wybory.

Jakby wyglądał plebiscyt z roku 1853, gdyby przedtem Napoleon III nie rozpędził Zgromadzenia Narodowego, nie aresztował posłów i generałów republikańskich, nie zniósł wolności prasy itd.? Od czego rozpoczęło się panowanie bolszewików nad szóstą częścią globu: od zwycięstwa wyborczego, czy też od granatów z „Aurory“? A jakby wyglądał los Hiszpanii, gdyby zależał od wyborów? Przecież rząd madrycki wyszedł z urny wyborczej!

Nie kartką wyborczą wpływa się na wypadki polityczne, ale faktami. Partja polityczna z zarządu ZNP zaczęła stwarzać fakty: wiece, strajki, bojkoty i wygrała sprawę. Ich przeciwnicy od faktów stronią (ciekawym, na co czekają?) no i mamy skutek: dzieci polskie w dalszym ciągu są kształcone przez „Podkolanków“.

### WIZYTA WĘGIERSKA

Jedną z sympatyczniejszych wizyt jest przyjazd do Polski Regenta Królestwa Węgierskiego, admirała Horthy. Uroczystości z okazji tego przyjazdu przekroczyły ramy protokołu dyplomatycznego, a dzień, w którym stolica Rzeczypospolitej, stary Kraków i dzisiejsza Warszawa, przystroiły się w barwy zielono - biało - czerwone, zapisał się nietylko w kalendarzu politycznym, ale także i sercach polaków.

Przy tak pogodnej okazji nie będzie my poruszać ciężkich problemów politycznych, tembardziej, że MERKURYUSZ jest jednym z tych pism w Polsce, które wiele uwagi poświęcają zagadnieniom polsko-węgierskim. Nie powtarzając się więc, poruszymy inny temat.

Oto, niedawno miałem przypadkiem w ręku powieści węgierskiego pisarza





jąc wszystko do bojkotu żydowskich kupców - detalistów.

I żaden taki redaktor nie zastanowi się nawet, że póki nie pozbędziemy się żyda - hurtownika, to o spolszczeniu handlu detalicznego nie może być mowy.

Nie ma w tych pismach żadnej jaśniejszej myśli, żadnej inicjatywy, żadnego rozmachu. Szablon, nuda i .... obrzydzanie bojkotu. To nie jest robota warszawska. Ludzie, którzy takie pisma wydają, musieli tu przyjechać z głębokiej prowincji. Nie znam wydawcy tygodnika „Pod Pręgierz“, ale gotów jestem się założyć że ten jegomość spędził życie w małym miasteczku, a kolebką mu było ciasne podwórko, po którym hasały kozy.

#### OPOWIADANIE GOŚCIA

Redakcję naszą odwiedził czytelnik, b. współpracownik nieistniejącej już firmy Bogusław Herse.

— Proszę mi wierzyć — mówił — że akcja niektórych pisemek antysemitycznych, propagujących bojkot, bynajmniej dla żydów nie jest groźna. Mogę o tem mówić, gdyż długie lata pracowałem w handlu i znam wiele tajników. Naprzykład w takiej polskiej firmie jak Bogusław Herse, co pewien czas urządzaliśmy wyprzedaże zapasów futer, skórek i tak zwanych modeli paryskich. Zdarzało się, że napływ klientów bywał ogromny a zapasy towarów mieliśmy ograniczone. Wszystko się więc brało od żydów, na gwałt. Zdarzało się, że podczas wyprzedaży modeli paryskich raptem robi się alarm, że zabrakło. Posyłałiśmy wówczas do żydów na Miłą, skąd przywożono toboły sukien balowych, sukien wizytowych i codziennych, rzekomo paryskich. To samo działo się podczas wyprzedaży skórek i futer. Wybrakowaną tandetę

dostarczali nam żydzi, a potem sprzedawali jako „okazję“.

#### PRZEOCZENIE

— To są rzeczy smutne. — mówił nasz gość — ale prawdziwe. I trzeba o tem pisać, aby zwrócić uwagę polaków przede wszystkim na hurt. Któż zaręczy czy i w innych firmach nie dzieje się to samo? Raz, pamiętam, wskutek przeoczenia nie oderwaliśmy naszywki z jakiegoś palta damskiego. Klijentka, która chciała mieć model paryski, a dostała model muranowski, narobiła okropnego krzyku. Nasz szef, aby zapewnić sobie milczenie, ofiarował tej damie cenny płaszcz. Zastanawiam się, dlaczego zwolennicy bojkotu handlu żydowskiego tracą tyle sił i energii na zwalczanie najsłabszych placówek żydowskich, które i tak by upadły, gdyby udało się zlikwidować żydowskie hurtownie.

#### JEDEN POMYSŁ

Tyle opowiedział nasz rozmówca. Gawędziliśmy jeszcze dość długo, zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego nikt nie wpadł na pomysł zorganizowania bojkotu łuszczarni ryżu Braci Mazur w Gdyni. Wszak firma ta ma na sumieniu ciężkie grzechy wobec skarbu Państwa, różne matactwa podatkowe, o których mało się pisze a dużo się mówi.

Gdybyśmy przez pół roku powstrzymali się od kupowania ryżu, karmiąc się wzamian rodzimemi kaszami, łuszczarnia Mazurów przeszłaby w polskie ręce.

#### CEMENT I DROZDZE

I czemu to tak mało pisze się o cemencie? Dlaczego tygodnik „Pod Pręgierzem“ nie zamieścił fotografii b. ministra Augusta Zaleskiego, który jest rzecznikiem kartelu cementa-

rzy? August Zaleski, to jeden z wybitniejszych obrońców interesów żydowskich. Wielki Wschód w pełni splendoru.

Albo dlaczego nie zorganizowano dotychczas bojkotu drożdżowni? Czy nie możnaby poprzestać przez pewien czas na chlebie zakwaszonym i na ciastach pieczonych przy pomocy proszku (są wytwórnice polskie), aby wydrzeć kilku kapitalistom - żydom monopol drożdżowy. (To samo mógłby uczynić rząd Rzeczypospolitej, z własnej inicjatywy, gdyby przyznał koncesje kilku rzetelnym obywatelom, albo też, gdyby zniósł system koncesyjny).

## ŻYCZENIA

Należy życzyć panom wydawcom pisma „Pod Pręgierzem“, aby się zdobyli na szerszy gest i na głębsze wejrzenie w tajniki handlu. Akcja ich byłaby pożyteczna, gdyby zaczęli ogłaszać takie na przykład fotografie: „Pan X, właściciel handlu win, sprowadził dwa worki ryżu z łuszczarni Mazurów, zamiast sprowadzić kaszę od rolników polskich“, „Pan Y, właściciel sklepu spożywczego, nie chciał urządzić pokazu pieczenia ciast bez drożdży“.

Warszawa, proszę panów z tygodnika „Pod Pręgierzem“, jest miastem kapryśnym i wcale nie takim głupim, jak to sobie przybysze wyobrażają. Niezręcznie przeprowadzona akcja może przynieść dużo szkody. Warszawę trzeba znać. Tembardziej warszawian*si*.

## IDŹ SIĘ PAN WYKĄPAĆ

Nie wiem, w jakim urzędzie zdarzyła się ta historia. Z ręką na sercu... nie jestem nawet całkiem pewien, czy się wogóle zdarzyła. Ale jeśli się nawet nie zdarzyła, to wybornie małuje czasy, miejsce i ludzi.

Było więc (jeśli, lojalnie powtarzam, było) tak:

Jeden bardzo poważny interesant wykladał swą sprawę urzędnikowi, który ziewał. Ziewał (coprawda, klepiąc się palcami po wargach, co jak wiadomo, do pewnego stopnia neutralizuje lekceważące znaczenie ziewania), ziewał więc, krzywił się, kłął półgłosem. Wreszcie powiedział.

— Proszę pana. Już dziesięć minut zawraca mi pan głowę jakąś bzdurą. Idź się pan wykąpać.

Interesant zdębiał. A potem skoczył, jak oparzony (był to bowiem bardzo poważny interesant i wysoko ustosunkowany) i natychmiast do sęfa owego urzędnika. Tak i tak, skandal, obraza, co to jest, z kim on właściwie ma do czynienia...

## ROZMOWA Z SZEPEM

Oburzony szef wzywa urzędnika. Wsiada nań zgóry, co on sobie właściwie myśli, jak śmiał potraktować tak poważnego człowieka...

— A śmiałem — rozgniewał się skolei urzędnik — bo facet niema racji. Przychodzi z jakąś bzdurą, nudzi, głowę zawraca...

— „Facet“? — krzyknął z gniewem szef — pan śmiesz używać takich słów w rozmowie ze zwierchnikiem? Ja pana nauczę!

Urzędnik popatrzał na szefa pogardliwie, rozwalił się w fotelu, wyciągnął nogi i rzekł ironicznie.

— Nie żołądkuj się pan. Nie żołądkuj się pan. Idź się pan lepiej wykąpać.

Szef zamienił się w słup soli. Oczy zrobiły mu się okrągłe, usta także... i zanim zdołał przyjść do siebie, urzędnik wyszedł, ziewając i poklepując się dłonią po wargach.

— Naczelnika wydziału personalnego! — wrzasnął szef, siny z pasji.

Wbiegł naczelnik wydziału personalnego. Wysłuchawszy historii, sze-

pnął „Ależ to niesłychane“ i co tchu popędził do swego biura po akta, jednocześnie każąc powtórnie wezwać winnego do szefa.

### PERSONALJA

Winny zjawił się właśnie w chwili, gdy naczelnik wydziału personalnego wrócił z aktami. Nim zdążył się odezwać, krnąbrny urzędnik rzekł:

— Wiem, wiem... Chodzi panom o tego bęcwała, co mnie tak znudził tą swoją bzdurą. Tak, owszem, powiedziałem mu to wszystko i szefowi to powiedziałem, nie przeczę. I panu, panie naczelniku od personaljów też mówię: idź się pan wykąpać!

Z temi słowy zawrócił na pięcie i poszedł.

— To jakiś warjat! — zawołał naczelnik wydziału personalnego — zaraz zbadamy akta tego gagatka.

Otworzył teczkę, i mruczając pod nosem, czytał:

— Imię i nazwisko... tak... data urodzenia... wykształcenie, oczywiście domowe... kwalifikacje żadne, no naturalnie... kto popiera?...

W tem miejscu naczelnik ściął, zmizerniał i hamując lekkie drżenie rąk, oddał teczkę szefowi.

— To może panowie koledzy jakos to załatwią... — bąknął, unikając wzroku obecnych — ja... idę się wykąpać.

J. B.

### NOWY STATUT

Toczy się aktualnie dyskusja w prasie na temat „Statutu Wzorowego Towarzystwa Popierania Hodowli

Henryka Glassa: „Wpływy Kominternu Wśród Nauczycieli“ odstawiają, jak bolszewizuje się Z. N. P.

Koni“, zaprojektowanego przez Ministerstwo Rolnictwa. Jest w tym statucie jeden szczegół, który i nas skłania do zrobienia pewnej uwagi.

Odrazu mówimy szczegół, gdyż narazie nie zamierzamy poddawać jeneralnej „wentylacji“ całego projektu. Mówimy tylko o tem, co nam się rzuciło w oczy na wstępie.

### KLUB, CZY ZWIĄZEK?

Otóż jedną z głównych przyczyn choroby, trapiącej warszawskie stowsunki hodowlane jest okoliczność, iż stały się one folwarczkiem rządów klubowych, zamiast być szerokiem polem działalności organizacyjnej. Hodowlą koni pełnej krwi w Warszawie gospodaruje sobie bez kontroli i odpowiedzialności grupa przyjaciół klubowych; kran złotodajnej pompy ssąco - toczącej, zwanej totalizatorem obsiadł sobie klub — a tymczasem sprawy te powinny być przedmiotem działania organizacji zawodowej hodowców, wylot złotodajnej pompy musi być skierowany do konia. Jak to się dziś modnie mówi „frontem do konia“. Pompa frontem do konia.

I właśnie w projekcie statutu figuruje przepis, który nasuwa przykre myśli, że front zmiany nie dozna.

### PARAGRAF 6

Mianowicie paragraf 6 projektu przewiduje dwustopniową organizację przyjmowania członków czynnych. Obok honorowych i wspierających, jak wszędzie, projekt przewiduje członków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Naprzód, w ciągu roku, członek jest nadzwyczajny, a potem, towarzystwo może go przyjąć w charakterze członka zwyczajnego, lub jeszcze na rok zatrzymać w stanie nadzwyczajnym.

Cóż za cel ma ta kombinacja? Jeżeli chodzi o poziom członków, to już na

wstępie paragrafu szóstego powiedziano, iż członkiem może być tylko człowiek o nienagannej przeszłości. A więc?

Znowu klubik? Znowu kratka, siatka, czyli rafka dla swoich i nieswoich? Albo, albo. Jeśli statut wzorowy ma zerwać z uprawianiem na terenie hodowli koni praktyk klubowo-klanowo - towarzysko - paczkowych i szeregi członków towarzystwa otworzyć dla najszerszych rzesz hodowców, nietylko właścicieli stajen zaprzyjaźnionych, to w takim razie dwa gatunki członków towarzystwa są najzupełniej zbyteczne. A jeżeli stosunki mają w dalszym ciągu pozostawać takimi, jakimi są, to wogóle potrzeba statutu „wzorowego“ staje pod znakiem zapytania.

### JAKIE KRYTERJA?

Pomysł dwu gatunków członków wydaje się, wprost mówiąc, podejrzany. Statut bowiem nigdzie nie przepisuje, jakimi normami ma się kierować towarzystwo w przekształcaniu kandydatów na członków zwyczajnych. Prostu ma decydować o tem zarząd towarzystwa. Podoba się kandydat, dostanie szarżę zwyczajnego. Nie podoba? Zostanie w rezerwie na rok jeszcze. Potem zejdzie z listy.

Przecież towarzystwo zna chyba dobrze ludzi, zajmujących się hodowlą koni. Jeżeli są przeciwko komuś rekryminacje, nie może być przyjęty odrazu. Ale co się ma kryć w tej dodatkowej kombinacji?

I jeszcze jedno. Stan przejściowy. Jak odbędzie się wprowadzenie w życie statutu wzorowego? Czy obecnie towarzystwo będzie rozwiązane i odbędzie się zebranie organizacyjne nowego, z udziałem nowych ludzi, czy też jakoś inaczej ta sprawa się potoczy? Bo to także bardzo ważne dla uzdrowienia stosunków.

## Nasi współcześni

STANISŁAW KAMIŃSKI

który rozwiązał najtrudniejszą zagadkę

Czytelniku, jeżeli jesteś człowiekiem nieco starszym, jeżeli masz dobrą pamięć to cofnij się myślą do lat chłopięcych i zechciej odtworzyć sobie w wyobraźni lekcję geometrii w trzeciej klasie gimnazjum. Tę lekcję, podczas której profesor wtajemniczył Cię w znaczenie greckiej litery „Pi“.

Straszna to była litera, a raczej związany z nią długi szereg cyfr. „Pi“, jak nas uczono, równało się 3, 14159265358... A dalej był mrok i tajemnica. „Pi“ miało oznaczać stosunek okręgu koła do średnicy, co nas niewiele wówczas wzruszało, chyba tylko tyle, żeśmy z geometrii dostawali dwóje od profesorów, a w domu, jeżeli rodzic był srogi, dostawaliśmy w skórę.

A kiedyśmy podrośli, kiedy przyszło nam zapoznać się z geometrią analityczną i wykreślną. „Pi“ prześladowało nas w dalszym ciągu, ponieważ średnica i okrąg były to pojęcia niewspółmierne, nie dające się pogodzić, najzupełniej sobie obce choć nierozłączne, a sama cyfra, trójka z bezlikiem znaków dziesiętnych, ciążyła nad nami, jak upiór.

Ponieważ teraz, dzięki sensacyjnemu odkryciu p. Stanisława Kamińskiego z Brwinowa męka ludzkości już się kończy, ponieważ „Pi“ przestało być upiorem, zrobmy krótki szkic historyczny. A na zakończenie skreślimy sylwetkę reformatora wszech nauk.

Kilka tysięcy lat mozoliły się najtęższe mózgi nad znalezieniem stosunku okręgu koła do średnicy. Zdawałoby się, że to takie proste, a tymczasem, proszę bardzo. Naprzykład Archimedes, wcale nie głupi facet, znał zaledwie dwa znaki dziesiętne.



O ileż mniej, niż przeciętny uczeń szkoły średniej!

Kapłani egipscy byli podobno lepiej wtajemniczeni i znali symbol z czterema znakami po przecinku. Ale o tem nikomu nie mówili.

Bracia Andrzej i Jacek Metiusowie, uczeni holenderscy z końca XVI i początków XVII wieku, rzekomi wynalazcy teleskopu (rywale Galileusza), określili bezbłądnie osiem znaków dziesiątych „Pi“.

Inny holender, Ludolf Collen (lub van Ceulen) obliczył trzydzieści sześć znaków, potem doszedł do wniosku, że się pomylił, odwołał wszystko i znów obliczył powtórnie, ale znalazł tylko trzydzieści dwa znaki. Więcej nie mógł.

Potem zjawił się pan Machin (un machin, comme ça...), który tak długo liczył, aż naliczył sto znaków i doszedł do wniosku, że to powinno wystarczyć.

Ale przekłeta litera „Pi“ nie dawała ludziom spokoju. Rozpoczął się istny wyścig matematyków, którzy dzielili okrąg przez średnicę w nadziei, że kiedyś nastąpi koniec ułamka i można będzie spokojnie odechnąć. W końcu XVIII wieku i przez cały wiek XIX co kilka lat dowidywała się ludzkość, że rekord „Pi“ został pobity, że obliczono ją jeszcze dokładniej, że jeszcze jeden matematyk otrzymał większą ilość znaków. Między rekordzistami odznaczył się zwłaszcza niejaki p. Shanks, który w roku 1853 znalazł trzysta osiemnaście znaków, po kilku miesiącach miał ich pięćset trzydzieści, i znów po kilku miesiącach ogłosił, że ma już sześćset siedem.



*Demokracja polega na fikcji, że głosowanie powszechne a mądrość to to samo.*

(Fr. H. Amiel).

Inni uczeni zaprotestowali. Coś ten Shanks za prędko rachuje! Zaczęto sprawdzać. Najdalej zaszedł Richter, który w trzech etapach otrzymał trzysta, potem czterysta, potem pięćset znaków i na tem utknął. Robertson też sprawdził pięćset, więcej nie zdołał. A Shanks obliczył dalej i ostatecznie, przed śmiercią, mógł się pochwalić siedmiuset siedmiu znakami. Okazało się, że nie był szarlatanem.

Ten szaleńczy bieg w nieznane skończył się w roku 1882, gdy matematyk hannowerski Ferdynand Lindemann ogłosił, że „Pi“ jest symbolem nadzmysłowym, nie ma końca, że wobec tego mozolne dzielenie nie zdadzą się na nic.

Ludzie nauki przyjęli tę wiadomość z pokorą, pogodzili się z dowodzeniem Lindemanna i dokoła „Pi“ zapanowała cisza. Zwłaszcza, kiedy technicy oznajmili, że cztery znaki dziesiątne wystarczą im nawet przy budowie lokomotyw. Bardziej wybredni astronomowie posługiwali się osmioma znakami i też byli zadowoleni.

Cóż, kiedy każdy z nich wiedział, że mnożąc przez „Pi“, popełnia błąd. Innymi słowy, od tysięcy lat ludzkość błędziła...

\*

Ale to już się skończyło. Ludzkość odpocznie wreszcie po długiej i jakże bolesnej rozterce. Mamy oto przed oczami broszurkę pod tytułem „Pi = 3,17“ napisaną przez p. Stanisława Kamińskiego. Autor oznajmia w przedmowie:

„...osmielam się kwestjonować dotychczasowy sposób obliczeń koła, a co zatem idzie i „Pi“ jako 3,14“.

Dalej znów czytamy:

„...co mi się znakomicie udało, gdyż otrzymany wykres, ku memu zdziwieniu, już sam w sobie jest geometryczną interpretacją do rozwiązania zagadnienia wielkości powierzchni koła oraz jest sprawa

wdzianem istniejących do obecnej chwili matematycznych obliczeń, które to obliczenia, jak na matematykę, są wielce niedokładne, gdyż „Pi“ równa się 3,17 i to bez dalszych znaków dziesiętnych“.

W innym miejscu autor tak się wyraża:

„Zapewne zdziwi się świat z powodu ukazania się niniejszej mojej pracy, lecz nie mniej i ja jestem zdziwiony...“

Co świat na to powie, nie wiemy, My, ludzie prości, po przeczytaniu broszury p. Kamińskiego, zaczynamy zerkać podejrzliwie na wszystko, co nas otacza. Jeżeli „Pi“ równa się 3,17 nie zaś 3,14, jak to było dotychczas przyjęte w obliczeniach, to istniejące maszyny, parowozy, tramwaje, samo chody, rowery, zegarki i karuzele są niewiele warte. Jest to szmelc, który źle się kręci i bez żadnego sensu.

Tak nam powiedział jeden z czytelników broszury „Pi = 3,17“. Jego-ćmóś ten dodał, że najbardziej go niepokoją liczniki. Bo jeżeli przyjąć równanie p. Kamińskiego, to każdy licznik kłamie. I dlatego płacimy wygórowane rachunki.

Oczywiście każdego z Czytelników intryguje pytanie, jakiejże metody trzymał się p. Kamiński w swej genialnej pracy odkrywczej?

Otóż to, że bardzo prostej: cyrkla i ekierki. Cyrklem zatoczył koło, przy pomocy ekierki wpisał w nie kwadrat, przeprowadził przekątne, na nich zbudował jeszcze mniejsze kwadraty, wreszcie wszystko starannie pomierzył i koniec.

Wypadło, że  $\text{Pi} = 3,17$ .

Broszura p. Stanisława Kamińskiego zbyt jest rewolucyjna, aby miała nie wywołać protestów. Pewien nasz znajomy, po gruntownym przestudjowaniu dziełka, rzekł:

— Wszystkiemu winna ekierka.

— Jaka ekierka?

— No ta, którą posługiwał się pan Kamiński. Widocznie jest wypaczona od wilgoci i z tego zrobiło się 3,17.

\*

Pozostawiając znawcom ocenę samej pracy, śpieszymy zakomunikować, że p. Stanisław Kamiński jest emerytowanym pedagogiem, liczy lat sześćdziesiąt i ma w Brwinowie własny dom z ogrodem, gdzie hoduje z miłowaniem piękne odmiany czereśni. Na pomysł zrewidowania przestarzałych pojęć o „Pi“ wpadł przed jedenastu laty, gdyż 3,14 nie budziło w nim zaufania. Pracował nad zagadnieniem ciężko. A kiedy po wielu nieprzespanych nocach znalazł liczbę skończoną, trzy przecinek siedemnaście, skakał z radości po pokoju.

Odkrywca zwracał się ze swemi obliczeniami do wielu profesorów w Warszawie, lecz zawsze trafiał na oziębłość. Gotów jest jednak walczyć w obronie 3,17 i, jak sam powiada, zwycięży. Obecnie p. Kamiński pracuje nad kwadraturą koła i nad rozłożeniem sześciannu na sumę dwu sześciannów według Fermata. Wyniki ogłosi w nowej broszurze.

dz.

JEŚLIŚ ZNAWCĄ NIE LAKIEM,  
PIJ HERBATĘ  
„z KOPERNIKIEM“



WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ  
A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI  
SPOŁKA AKCYJNA  
WARSZAWA  
AL. JEROZOLIMSKIE 119

## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA.

(Red.).

# GRINGOIRE

LE GRAND HERODOTUS PARLANT POLITIQUE LITTERAIRE

Paryż, 4 lutego

Wreszcie wybuchła afera paszportowa. Policja aresztowała szereg osób, których nazwiska brzmią: Samuel Londyński, Swartz Strabowski, Swartz Mikitinski, Maurice Stadlin, Abraham Grinszpan, Ita Ciechanowiecka, Rubin Schidwach, Pedro Thomas, Pesa Carewska, Bajla Zoylbager, Wolf Goldman, alias Stuntza, Gitk Kolodna, Zelman Kozakow, Benjamin Apollan, Bajla Gorlicka, Joseph Sliwowski, Benekowski, Rachmil Rotstajn, Jacob Wolard, Lejba Kapłan; dwaj węgry: Frantz Kolar i Marceli Gyenes; jeden hiszpan Roger Bartolomé zaopatrzone w paszport na nazwisko Torres Baltazar, i wreszcie pięciu chińczyków: Lin-Lin-Fou, Hu-Tse-Han, Chou-Pa-Lu, Lou-Cho-King i Seu-Jing-Sing.

Razem więc zatrzymano dwudziestu polaków, pięciu chińczyków i jednego hiszpana, którzy, za kilkaset franków, umożliwiali wjazd do naszego kraju wypędzonym ze wszystkich stron świata.

(Z rubryki redakcyjnej „Répétez-le“).

## JE SUIS PARTOUT

Paryż, 4 lutego

W ciągu kilku godzin można było w Genewie myśleć (inni tak myśleli, nie my), że wierni zwolennicy Ligi, dla uratowania pozorów, postarają się zrobić coś niecoś dla Chin. Ale każde przedsięwzięcie na Dalekim Wschodzie, jeżeli ma być skuteczne, musi mieć poparcie Ameryki. Wszak poruszenie jakiejś sprawy zobowiązuje do jej załatwienia.

Otóż poparcie amerykańskie jest tyleż warte, ile jest wart genjusz gospodarczy p. Van Zeelanda, albo skuteczność umów genewskich, krótko mówiąc jest to paskudna blaga, którą rozdmuchują uszużni

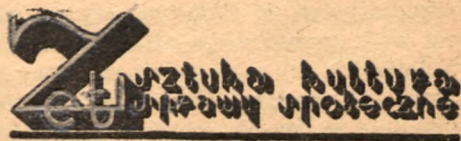
kronikarze, a którą ujawnialiśmy niejednokrotnie.

Amerykanie są do tego stopnia zapaskudzeni przez światopogląd demokratyczny, do tego stopnia są zatruci myślą żydowską, że już stracili poczucie godności własnej. Nawet, gdy im kto zatopi okręt wojenny, nie reagują. Trzeba sobie zdać sprawę, że w żadnym wypadku na Amerykę niema co liczyć.

Jedno jest pewne, że w tym tygodniu Waszyngton dał jasno do zrozumienia panom z Genewy, iż nietylko nie zamierza śpieszyć z pomocą Chinom, ale nie chce się bynajmniej wyrzec dochodowych dostaw broni do Japonji.

Wszystko to nie przeszkodzi naszym bazgraczom z Quai d'Orsay w obchodach solidarności „wielkich demokracji“ i nie przeszkodzi im w śpiewaniu hymnów ku czci dzielnego prezydenta Roosevelta.

(Z kroniki „Tour d'horizon“ P. A. Cousteau).



Warszawa, styczeń

### List Wilhelma Rippla

Przed paru miesiącami tygodnik „Merkuryusz Polski“ wydrukował sensacyjny dokument: list otwarty Wilhelma Rippla, przywódcy Ruchu Młodożydowskiego, do żydowskich bankierów, kapitalistów i rekinów prasowych. Tezy tego listu były następujące: Żydzi są narodem chorym i nieszczęśliwym, noszącym przyczynę swych cierpień w samym sobie. Tylko powrót do ziemi ojczyznej, Palestyny, może odrodzić i uzdrowić żydostwo międzynarodowe, uwikłane w diasporze. Masowy exodus Żydów z Polski i innych krajów, walka orężna o odzyskanie Ziemi Obiecanej, oto dogmaty ideowe młodzieży i „ulicy“ żydowskiej. Przeszkodą w osiągnięciu tych celów jest międzynarodowa finansjera żydowska i jej zakonspirowani przywódcy, którym potrzebne jest rozproszenie Żydów, bo kolonie żydowskie w diasporze są narzędziem światowego imperializmu izraelskiego, dążącego do zawładnięcia narodami goimów. Dla tej mistycznej i złowrogiej fikcji, żyjącej w mózgach nielicznych dyktatorów ghetta,

naród żydowski cierpi odwieczne męki, a gdy się skarży i buntuje, powiada mu się, że Bóg tak chce i że to jest kara za jego grzechy, a zarazem proces oczyszczenia. Ten szantaż ideologiczny nie może trwać dłużej. Naród żydowski musi zerwać więzy szaleńczej i cynicznej dyktatury, musi zniszczyć swych przywódców - ciemniźcicieli. Wtedy przestanie być pariasem między narodami i wrogiem ludzkości, wytykanym palcami i prześladowanym. Zacznie żyć pełną piersią, zdrowo i normalnie, jak inni, na własnej ziemi i z pracy własnych rąk, a nie z wyzysku i pasywności.

Taka mniej więcej jest treść tego listu-odezwy. Autor kończy go groźbami pod adresem owych bogaczy żydowskich i zapowiada bezwzględna walkę o realizację swych idei. Lektura tego dokumentu, fascynującego brawurę stylu i fanatyzmem, wywiera wrażenie silne, można rzec: wstrząsające. Po przeczytaniu jego pozostajemy jednak w niepewności: czy przemawia do nas nowy Mojżesz, prorok odradzającego się żydostwa, czy po prostu wódz specyficznego odłamu faszystów żydowskich, czy może nawet szaleńczy fanatyk lub szarlatan ideowy. Jedno tylko powstaje w nas niezachwiane przeświadczenie: kimkolwiek byłby sam ów Wilhelm Rippl, koncepcja jego jest genialnie prosta i arcystuszna, tak dalece, że poza nią nie ma innej drogi do rozwiązania kwestji żydowskiej.

Osoba adwokata W. Rippla znana jest opinji polskiej, on to bowiem organizował ów marsz tysiąca młodych Żydów do Palestyny, rozproszony przez policję za rogatkami Warszawy. Niejeden z nas łamał sobie wtedy głowę, po kiego diaska polskie władze bezpieczeństwa powstrzymały wówczas ów pierwszy masowy i dobrowolny exodus Żydów z naszego kraju. I już wtedy dziwiłmy się, dlaczego prasa polska — zamiast przyklasnąć akcji W. Rippla — powitała ów pęd emigracyjny młodożydów kpinami i szyderstwem. Sądziłmy, że winna temu notoryczna głupota tej prasy. J. Babiński, red. „Merkuryusza“, dał nam głębsze wyjaśnienie tej zagadki. W tym samym n-rze pisma, w którym znajduje się list mec. Rippla, postawił on tezę, że — wbrew hałaśliwej nagonce prasy nacjonalistycznej i deklaracjom min. Becka w Genewie — nikt w Polsce nie chce naprawdę emigracji Żydów. Wyrzucił on też przypuszczenie, że prasa polska, w rozczulającej zgodzie z

prasą żydowską, przemilczy jednogłośnie wystąpienie W. Rippla, jako że wpływy rzeczonego „mocarstwa anonimowego“ są za kulisami naszej prasy jeszcze zbyt silne.

Byliśmy niezmiernie ciekawi, czy przewidywanie to okaże się trafne. Sprawdziło się co do joty. Żadne z pism żydowskich i polskich (dosłownie żadne!) nie puściło pary z ust. Wołanie Żyda-ideowca o masową emigrację Żydów z Polski zostało „głosem wołającego na puszczy“. Ponieważ zaś my sami sądzimy, podobnie, jak „Merkuryusz“, że exodus Żydów z Polski byłby pożądany zarówno dla Polaków jak dla Żydów, powracamy do tej sprawy, próbując ją rozpatrzyć w nieco rozleglejszym aspekcie.

#### Pod czwartym zaborem

Okupację duchową i materialną Polski przez żydostwo zwą nasi nacjonaści „czwartym zaborem“. Miano arcystuszne, z dodatkowym komentarzem, że ten czwarty był i gruntowniejszy i niebezpieczniejszy, niż wszystkie trzy pozostałe, razem wzięte. Wpływy niewidzialne przesączają się łatwiej i przenikają głębiej od widomych, a działanie ich jest powszechniejsze. Żydzi opanowali Polskę w czapce niewidce, odwracając umiejętnie uwagę narodu podbijanego od swych zdobyczy i sukcesów. Rządy zaborcze poruszały się na powierzchni życia polskiego, nie trudno też było usunąć i zlikwidować ślady ich ekspansji na naszym terenie. Żydzi usadowili się w rdzeniu tego życia, znieczulali jego ośrodki nerwowe zręcznymi iniekcjami, jak pajak obezwładniający muchę. Wdrążyli się w najgłębszy układ strukturalny naszego organizmu gospodarczego, wzięli w pacht siły kulturotwórcze narodu, uzależniając i asymilując życie duchowe Polski. (Uwaga: nigdy nie istniało w Polsce to, co zwiemy asymilacją Żydów, odbywała się natomiast na ogromną skalę asymilacja Polski przez Żydów, której skutki uwydatniły się ze szczególną jaskrawością w Polsce odrodzonej!). Paraliżując i osłabiając tętno religijno - moralne żywiołu polskiego, uzyskiwali żydzi jednocześnie coraz większy wpływ na życie polityczne, krzyżując różnymi manewrami wysiłki niepodległościowe i pracę odrodzenczą Polski ujarzmionej, a wywalczając sobie, coraz większe przywileje. Za pośrednictwem łóż ma-

sońskich, operujących za kulisami wszystkich niemal polskich ugrupowań i stronnictw politycznych, Żydzi dzierżyli mocno w swych rękach pałeczkę dyrygenta. Cały ten bagaż odziedziczyliśmy po naszych ojcach i dziadach z chwilą odzyskania niepodległości.

70 proc. majątku narodowego Polski znajduje się na pewno w rękach żywołu żydowskiego. Proporcjonalny do tego jest wpływ Żydów na nasze życie polityczne i supremacja ich w naszej kulturze i wychowaniu. Walka z tym fatalnym zaborem jest niesłychanie trudna. Odbudowa suwerenności państwowej wymagała pewnej dozy ryzykanctwa i ofiarności garstki Polaków, plus koniunktura międzynarodowa. Wyzwolenie z pod okupacji żydowskiej nie da się uskuteczyć bez solidarnych wysiłków milionowych mas. Odrodzenie moralne i intelektualne, wszechstronna inicjatywa na polu ekonomicznym, zgodne współdziałanie rządu i społeczeństwa, mądre ustawy — oto warunki tej regeneracji. Przewyciężenie okupacji kulturalnej i gospodarczej jest zawsze trudniejsze, niż strącenie jarzma politycznego.

Nacjonaliści nasi wskazywać będą na przykład Niemiec i Rumunji. Ale problem żydowski jest u nas bardziej skomplikowany, niż tam. W Polsce żydostwo będzie walczyć zacieklej, niż gdzieindziej, bo tu jest ich super - ghetto, źródło biologiczne i baza poczucia narodowo - religijnego. Trzeba tu jeszcze brać pod uwagę wyjątkowe położenie geograficzne Polski, z którego Żydzi zdają sobie dobrze sprawę. Rozwiązanie sprawy żydowskiej w każdym innym kraju będzie miało zawsze znaczenie lokalne, natomiast rozwiązanie jej w Polsce będzie dla żydostwa niebywałym wstrząsem dziejowym i odbije się w sposób decydujący na jego sytuacji międzynarodowej. A jeśli kwestja żydowska w Polsce ma charakter uniwersalny, urastając wprost do kosmicznych wymiarów, to i środki użyte przez nas muszą być uniwersalne, przystosowane do historyzoficznej i metafizycznej wagi samegoż zagadnienia.

#### Aspekt moralny kwestji żydowskiej.

Humanitaryści i demoliberali wiadomego autoramentu oburzają się na każdego, kto — w jakiegokolwiek formie — wysunie na forum publiczne kwestję żydowską. Dla nich Żydzi są nietykalni, są tabu historycznym, nadnarodem, nadrasą. Wolno

ostatecznie bić wszystkich innych, byle nie Żydów, bo każdy cios, czy zarzut słowny, wymierzony w Żyda, godzi rzekomo w samo człowieczeństwo. Już to Żydzi umieli się ucześcić największych hasel i utozsamić ich autorytet z interesem żydostwa. Postęp, wolność, godność, człowieczeństwo, to wszystko — w języku panegoizmu i megalomanji semickiej — oznaczać ma zawsze jedno i to samo: Nie tykaj Żydów!

Nie dajmy się na to nabrać i zapytajmy spokojnie, jak się przedstawia problem walki z żydostwem z moralnego punktu widzenia. Otóż, trzeba to stwierdzić na wstępie, przemoc fizyczna (pałka, bicie szyb, obcinanie bród i t. p.) nie tylko nie rozwiąże kwestji żydowskiej, lecz jest w jaskrawej niezgodzie z etyką katolicką i wyrządza krzywdy moralne temu, który ją stosuje. Trzeba jednakowoż dodać, dla sprawiedliwości, że a) charakter i postępowanie Żydów budzi w społeczeństwach eksploatowanych tak gwałtowny resentyment, że nie można się dziwić w wielu wypadkach nerwowym i brutalnym odruchom elementów nieumiarkowanych, b) Żydzi sami rozpowszechnili — za pośrednictwem masonerji, bolszewizmu i t. p. — te metody terroru i bestialskiej bezwzględności w walce politycznej, których ofiarą padają niekiedy sami.

Jeżeli jednak przemoc fizyczna i wszelki odruchowy samosąd społeczny zasługują na potępienie, to istnieje cały szereg środków walki godziwych i moralnie usprawiedliwionych jak: bojkot gospodarczy, ściganie nadużyć żydowskich w skali masowej, ograniczanie przywilejów ludności żydowskiej, dających jej lepsze szanse w walce ekonomicznej i w ekspansji społeczno - politycznej, ochrona ustawowa ludności rdzennej przed niesumieną konkurencją elementu żydowskiego, nie przyjmowanie Żydów na wyższe stanowiska w administracji publicznej, zwłaszcza tam, gdzie mogą wpaść w ich ręce tajemnice wojskowe, państwowe i t. p., wreszcie nawet ustawy wyjątkowe, w wypadkach, gdzie są one moralnie i prawnie uzasadnione.

Racja moralna takich ustaw jest następująca:

1) naród ma prawo i obowiązek rządzić się sam, t. j. kształtować, niezależnie od obcych wpływów, swe losy historyczne, gdyż tylko wówczas może on wypełnić w czystości swe posłannictwo, niezbędne w planie moralnym dziejów;

2) naród ma prawo i obowiązek bronić swej duszy zbiorowej przed rozkładem etycznym, spłyconiem umysłowym i destrukcyjnymi ideami polityczno - socjalnymi (w tej dziedzinie liberalizm nie tylko jest absurdem, lecz i ciężkim grzechem, za który naród odpowiadać będzie przed Bogiem i historją);

3) naród, chcąc żyć na poziomie swych możliwości i zadań, musi być pełnofunkcyjnym gospodarczo i kulturalnie, a tym samym wypierać, w miarę sił, te elementy obce, które go usiłują w tych funkcjach wyręczyć, gdyż to paraliżuje rozwój jego własnych sił twórczych i burzy równowagę jego osobowości;

4) naród o etyce i systemie prawno-obyczajowym wyższym, nie może być inspirowany i uzależniany przez naród o etyce i obyczajowości niższej (tak np. Żyd nie może być sędzią w społeczeństwie chrześcijańskim, bo wyznawca Talmudu nie może zrozumieć i stosować trafnie w swych orzeczeniach prawa moralnego Chrystusa).

### **Żydzi a misja dziejowa Polski**

Prócz racyj przytoczonych powyżej, istnieją jeszcze racje wyższego rzędu, dopuszczające, a nawet nakazujące narodowi polskiemu walkę bezwzględną z panowaniem ducha żydowskiego w naszym życiu publicznym. Mianowicie:

1) Żydzi tłumią i niszczą świadomie rdzenne pierwiastki i ideały kulturotwórcze polskiego żywiołu etnicznego;

2) Żydzi przeszkadzają Polsce w wypełnieniu jej misji dziejowej, opóźniając wszelkimi środkami przebudzenie jej świadomości postannicznej.

Olbrzymią wagę tych racyj doceni ten, kto rozumie, jak wielkie są przeznaczenia narodów w historii i jak dalece samo istnienie narodu wiąże się z jego misją dziejową. Postannictwo to myśl Boża, tkwiała, jak w ziarnie, w samym rdzeniu duszy zbiorowej narodu. Naród bez postannictwa, to ciało bez duszy, martwy automat. Narody powstały i istnieją tylko poto, by wypełnić swe postannictwa. Na przęsłach postannictw narodowych zawieszają swoje sklepienie kościół historii.



*Nienawidzę demokracji, bo kocham wolność.*

(Bachofen).

Zniszczenie jednego z tych przęsł spowodowałoby zawalenie się gmachu w ruinę. Toteż największą zbrodnią jest zabijanie zarodki rdzennej postannictwa narodowego i usypianie świadomości postannicznej w narodzie, który już ją w sobie rozwinął. Żydzi dopuszczają się tej zbrodni, kosmopolityzując sztucznie nasze oblicze duchowe (w sztuce, prasie, literaturze, wychowaniu) i przemilczając lub dyskredytując idee, zawarte w polskiej filozofji i poezji mesjanicznej.

\*

### **Naród żydowski nosi piekło w samym sobie**

Pierwszym krokiem do tego wyzwolenia byłoby dla Żydów zrozumienie, że piekło nieszczęść, tułactwa i prześladowań, za które przeklinają oni niesłusznie inne narody, jest ich własnym wytworem, ich własnym dziełem (ślad tego rozumienia znajdujemy — o dziwo! — w wyżej wspomnianym liście otwartym W. Rippla). Oni to są inspiratorami tej burzy dziejowej, jaka dziś zaczyna rozmiatać ich samych („kto wiatr sieje, burzę zbiera“), oni to czynią ustawiczny zamach na postęp dziejowy ludzkości, usiłując „odmienić czasy i prawa“, przez co ściągają na siebie gniew i represje narodów. I niema straszniejszej omyłki, jak mniemanie Żydów, że prześladują ich za wyższość ich ideałów humanitarnych i za ich wyjątkowe uzdolnienia, pozwalające im wszędzie wybijać się na czoło. Narody inne nienawidzą Żydów i walczą z nimi dlatego, bo wyczuwają w nich trafny instynktem świadomego wroga ludzkości, spiskującego przeciwko wszystkim formom historycznym i kulturalnym jej bytowania i usiłującego podstępnie i gwałtem zawładnąć nią i uczynić ją bezwolnym przedmiotem okrutnej eksploatacji.

\*

### **Żydzi oczekują Antychrysta.**

Straszna ta prawda będzie napewno porażająca dla wielu rzetelniej myślących Żydów, a masy nabożnych chasydów odrzuciłyby ją ze wstrętem i zdumieniem. A jednak jest to fakt. Żydom się tylko zdaje, że oczekują oni przyścia Mesjasza; w istocie oczekują oni przyścia Antychrysta. Jak to się stać mogło? Kiedy nastąpiło to potworne odwrócenie pojęć,

to podstawienie szatana w miejsce istoty boskiej? Dlaczego Żydzi wyznają fałszywą, nie swoją religię i oczekują Antychrysta, zamiast Mesjasza? Jak rozwiązać tę ponurą zagadkę?

\*

Tak się przedstawia teoretyczna strona tej zagadki. Ale jest jeszcze druga jej strona: praktyczna i historyczna. Gdy Żydzi odrzucili Mesjasza, uległ z konieczności zaciemnieniu w ich oczach właściwy sens ich ksiąg świętych, których celem i koroną był przecież Chrystus. Odsuwając się podatni na przenikanie fałszywego objawienia, którym było rzekome tajemne „drugie prawo“ Mojżesza, ukryte w pismach ezoterycznych i przekazywane sobie przez sekty i związki tajne, pozostające w kontaktach z całym mistycyzmem orientalnym, drążącym wówczas imperium romanum. Szczyty żydowskiej hierarchji społecznej i kościelnej zostały opanowane przez „wtajemniczonych“. Synhedryn uzościł się stopniowo z najwyższą lożą związków tajnych i przeredagował ich „wiedzę tajemną“ w duchu herezji żydowskiej. Ponieważ adepci i mistrze wiedzy tajemnej stanowili również element zbuntowany przeciw ludzkości, jej instytucjom i prawom, uważając się za powołanych do kierownictwa światem, łatwą była ich symbioza, a wreszcie asymilacja, z przywódcami żydostwa, zbuntowanymi przeciw nowej nauce, szerzącej się szybko wśród narodów aryjskich. Penetracja była wzajemna: z jednej strony zżydziły się szczyty hierarchji wtajemniczonych, a żydowska Kabała stała się uniwersalną i naj wyższą księgą wiedzy tajemnej, z drugiej strony mistycyzm „zgrai piekielnej“, od wieków oczekujący przyścia Antychrysta, podstawił Żydom, w miejsce idei Mesjasza - Boga, ideę Mesjasza - Demiurga, a wreszcie szatana. Demonizm natury żydowskiej sprzyjał takiemu przewróceniu pojęć. Żydzi opanowali najwyższe szczeble magji i wiedzy tajemnej; wśród czołowych mistagogów, taumaturgów i mistrzów wielkiej tajemnicy, od czasów Templariuszów, aż do masonerji i iluminizmu, spotykamy przede wszystkim Żydów.

#### Fałszywy „postęp“ i fałszywa „ludzkość“

Idea raju ziemskiego, przeciwstawiona przez Żydów chrześcijańskiej idei Królestwa Bożego, stała się powszechnym drogowskazem dla konfederacji światowej

tajnych związków. Przyjęło ją wolnomularstwo, a socjalizm i komunizm przystąpiły do jej praktycznej realizacji, usiłując zburzyć cały dotychczasowy ustrój ludzkości, aby na gruzach wznieść świat nowy. Ustawiczne wrzenie rewolucyjne było następstwem nieuchronnym tego burzycielskiego zamachu, miejsce prawa moralnego zajął gwałt zorganizowany. Historia została wyważona ze swego toru. Od czasu rewolucji francuskiej ludzkość weszła w fatalną epokę upadku i degeneracji. Walka wyznawców Chrystusa z zamaskowanymi czcicielami Antychrysta, przeistoczyła się w wielkie, kosmiczne zmaganie Dobra ze Złem, Prawdy z fałszem.

Historja jest postępowym stwarzaniem świata moralnego, wyższego nad świat fizyczny. Wypowiadając wojnę moralności, strącając ludzkość z powrotem do stanu amoralnego „natury“, czyli do owego „raju ziemskiego“ żydowscy przywódcy związków tajnych stanowią wcielenie najpotworniejszej reakcji, ogłaszanej kłamliwie jako postęp. Tu źródło owego notorycznego fałszu, wniesionego w świat przez Żydów. I stając w pozycji ekscentrycznej przeciwko wszystkim narodom, Żydzi zsolidaryzowali się ze zgrają mistyczną, konspiracyjną w związkach tajnych przeciw światu, t. j. z tymi, których zwie Hoene - Wroński „resztkami starego świata grzechu“ tę zgrają ogłosili oni za prawdziwą ludzkość, a siebie za jej przywódców i opiekunów duchowych. To, co nie ludzkie, wyzute z rozumu i sumienia,



*Demokracja dała takie pełnomocnictwa nowożytnym finansistom, jakich nie posiadali dotąd absolutni władcy. Zupetna nadwładza niewielkiej grupy, przez obieg pieniężny, nad przemysłem i w ten sposób nad życiem i śmiercią ludzi, stosuje się bez względu na narody, królów i ministrów. Narody uprzemysłowione są tak zadłużone, że przemysł ich jest całkowicie w rękach wierzyteli, jak zbankrutowane przedsiębiorstwo. Shylock trzyma w swoich szponach robotnika, rzemieślnika, rolnika, księdza, uczonego, wynalazcę; wszyscy są pod władzą i kontrolą scentralizowanej potęgi finansów.*

(Ds. Fryderyk Soddy, laureat Nobla, „A Statement of the World Problem from the standpoint of the New Economies“ 1931).





Każdemu człowiekowi logicznie myślącemu musi się zdawać, że prawda mieści się w jednym z tych albo.

(Z artykułu *Cat - Mackiewicza* „Czy premier ogłosił prawdę, czy nie prawdę?“)

## JUTRO PRACY

LIPOCZNO  
POLITYCZNY

Warszawa, 6 lutego

Ministerstwo Przemysłu i Handlu okólnikiem z dnia 19 kwietnia 1937 r. poleciło Urzędowi Wojewódzkim wydać niezwłocznie zarządzenia, mające na celu wykonanie art. 33 Prawa Przemysłowego o oznaczeniu zewnętrznym przedsiębiorstw. Chodzi o to, żeby właściciel firmy nie ukrywał się pod nazwą anonimową, jak np. Renoma, Wełnopol, Tanie Źródło, Świat Pończoch i t. p., tylko żeby nazewnątrż na szyldzie firmy umieszczone było wyraźnie w pełnym brzmieniu imię i nazwisko właściciela, zgodnie z tekstem podanym w zgłoszeniu przemysłu lub podaniu o koncesję.

Od chwili ukazania się tego okólnika M. P. i H. upłyne już niebawem rok, a dotąd, o ile mi wiadomo, żaden urząd wojewódzki nie wydał jeszcze odnośnego zarządzenia na temat przymusowego ujawniania nazwisk właścicieli na szyldach handlowych i przemysłowych. Wiem, że Komisarjat Rządu st. m. Warszawy w porozumieniu z organizacjami społecznymi oraz z Samorządem Gospodarczym swego terenu zarządzenie odnośne opracował i do wydania przygotował. Nie wiem natomiast nic o analogicznych zarządzeniach pozostałych urzędów wojewódzkich. A sprawa jest pilna i ważna, bo przecież, w ostatnich czasach zwłaszcza, element żydowski panujący dotąd bezspornie w życiu gospodarczym naszego kraju mobilizuje się i organizuje w tempie przyspieszonym do walki z polską konkurencją, z polskim ruchem zmierzającym do wyzwolenia kraju z pod przewagi obcych i do spolszczenia stanu posiadania w przemyśle i w handlu. Ujawnienie zatem pełnych imion i nazwisk właścicieli na szyldach umożliwi Polakom omijanie firm obcych, które dotychczas ukrywają się pod nazwą anonimową, dezorientując kupujących.

Wobec powyższego zapytuję uprzejmie Pana Ministra Spraw wewnętrznych.

1-o W jakim stanie znajduje się obecnie realizacja okólnika Ministerstwa

Przemysłu i Handlu o ujawnianiu imion i nazwisk właścicieli na szyldach firm?

i 2-o w jakim terminie ostatecznym wydane zostaną odnośne zarządzenia przez wszystkie urzędy wojewódzkie w Polsce?

(Interpelacja złożona przez posła *Wacława Budzyńskiego do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie ujawniania pełnych imion i nazwisk właścicieli na szyldach firm handlowych i przemysłowych*).

\*

Trochę więcej szacunku dla godności człowieka, który kilka a nawet nieraz kilkanaście lat przepracował ku zadowoleniu zwierzchności, przydałoby się jednak.

Myszę, że sponiewieranym potroszę czuje się nie tylko on sam, ale i jego koledzy, którzy pozostali na urzędach. A tego rodzaju uczucie nie podnosi wartości administracji.

A zaangażowanie się najpierw a później cofnięcie w rozgrywce z Z. N. P., czy to podnosi prestiż rządu w oczach społeczeństwa? Czy to wszystko o czym było powyżej stwarza albo przynajmniej pomaga stwarzaniu atmosfery, w której mogłyby się rozwijać wszelkie cnoty obywatelskie? Śmiem wątpić.

A teraz z innego resortu. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. Rozumiem: Parcelacja jest koniecznością — zwłaszcza na ziemiach zachodnich. Koniecznością choćby ze względu na obronę kraju. Nie rozumiem jednak jak w imię naprawy ustroju rolnego ustrój ten się psuje i to w dzielnicy pod tym względem najbardziej zdrowej. Więc tworzenie osad zaledwie samowystarczalnych, więc tworzenie jednokonnnych gospodarstw na ciężkiej glebie, więc co gorsza skazywanie na zagładę zdrojów włościańskich gospodarstw powyżej 15 ha przez zamknięcie państwowego kredytu na spłaty rodzinne.

Więc to nie tylko dzieli się społeczeństwo rolnicze na ziemian i włościan, — obecnie dzielić ich się zaczyna na kułaków i biedotę, na tych, co powyżej i poniżej 15 ha. Więc zamiast łączyć, to się dzieli i to chyba dla samej zasady dzielenia, bo przecież sam obszar nic nie stanowi. Włościanin na 10 ha, dobrej ziemi ma się lepiej od posiadacza 20 ha piasku.

I jeszcze największa obraza: „Numerus clausus“ dla elementu miejscowego. Tylko 30 proc. osad dla poznańczyków czy pomorzan — reszta dla osadników z Galicji, Ro-

zumiem, że tam przeludnienie, że część ich trzeba przenieść tu gdzie nasilenie na km.<sup>2</sup> nie jest jeszcze zbyt wielkie. Rozumiem, że prawo struktury tego wymaga. Ale dlaczego tylko na tym wąskim odcinku rolniczym, a nie na całym froncie wadliwej struktury gospodarczej?

Więc zastosować „numerus clausus“ wszędzie — w przemyśle, rzemiośle i handlu. Więć kontyngenty na bekony, żyta, tłuszcze i t. d. Nie 90 proc. dla Żydów, a 10 proc. dla Polaków, lecz odwrotnie. Więć żadnych dostaw rządowych dla Żydów. Więć tak zmieniać strukturę gospodarczą, żeby nietylko ulice ale i domy przy nich były nasze.

Więć biernie hasło „Walka ekonomiczna i owszem“ zamienić na hasło pozytywne „Polska przede wszystkim dla Polaków“ i nie przyglądać się biernie walce o zdrową strukturę gospodarczą, lecz walce tej przewodzić. Wtedy ustaną wszelkie ekscesy. Wtedy społeczeństwo poznańskie i pomorskie pogodzi się z koniecznością podzielenia się zapasem ziemi z rodakami z innych dzielnic, którzy tego zapasu nie mają. Lecz jeśli naprawa struktury będzie się odbywać jedynie tylko kosztem miejscowego rolnika z pozostawieniem innych dziedzin życia gospodarczego w tym stanie, w jakim jest obecnie — niezadowolenie to będzie trwać, powiększając się stale.

I tak wszędzie zamiast entuzjazmu niezadowolenie. Czy nie czas wreszcie zawrócić z tej fałszywej drogi? Tylko kto ma zacząć zawracać?

Naród pod tym względem wie czego chce, idzie prosto do celu, nie ma wahań, niechże zatem i „góra“ raz nareszcie się zdecyduje.

(Z artykułu *Juljusza Dudzińskiego* „Czas zawrócić“).

## WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY

Warszawa, 8 lutego

Mógłbym szczególnie, odbyte w Bukareszcie rozmowy, zaobserwowane fakty i t. d. opisywać po kolei. Sądzą jednak, że Czytelnicy będą bardziej zadowoleni, jeśli zaczną od końca.

Walka trwa. I jest to walka pełna dramatycznego napięcia. Narodowcy mają w tej walce niemal wszystko przeciw sobie. I inercję dawnego porządku. I potężne przeszkody ze strony wszystkich niemal

pozostałych partyj rumuńskich. I gwałtowną — w kraju i zagranicą — kontr-oferatywę żydowską. I niezupełnie zrosnięcie się z nimi i z ich polityką niektórych czynników w ich własnym rządzie. I wreście, wiele braków we własnych szeregach; brak ludzi, brak doświadczenia i rutyny, brak wyrobienia, — sędziwy wiek swego wodza, (prof. Cuza ma 81 lat) i wielką młodość najliczniejszej kadry swych działaczy. Jako atuty mają tylko: zapał, wiarę we własne siły i w słuszność swej sprawy, odwagę, determinację i konsekwencję w działaniu — i jasność planu akcji. No i — jako skutek tego wszystkiego — rosnące poparcie mas, których zresztą dotąd za sobą nie mieli, czego dowodzą ostatnie wybory, w których zdobyli 9 proc. głosów.

Czy zwyciężą? — Nie chcę się wdawać w prorocstwa, Już za miesiąc będziemy to i tak wiedzieli.

(Wyjątek z korespondencji *Jędrzeja Giertycha*).



Waszyngton, styczeń

Z powodu niestałości stosunków między narodowych, większe niż zwykle zainteresowanie wywołał Rocznik o flotach świata <sup>1)</sup>, wydany niedawno w Londynie p.t. „Joanna zwalczą okręty“.

John Bull, posiada obecnie według tej książki pięć okrętów wojennych o 35 tys. ton. wyporności w budowie, tak iż około 1940 r. będzie posiadać 20 pływających fortec, a wzmiankuje się, że może zacząć budować pięć nowych w ciągu najbliższych paru miesięcy najpóźniej.

Japonia posiada 9 wielkich okrętów wojennych i przygotowuje budowę jeszcze czterech. Italia buduje dwa kapitalne okręty i planuje dwa dalsze w bliskiej przyszłości. Niemcy rozpoczęły budowę swoich dwu i oczekują wkrótce zaprojektowania nowych jednostek, aby dopro-

<sup>1)</sup> Prosimy porównać ze wzmianką p.t. „Budowa Olbrzymów“, MERKURYUSZ, nr. 8 z 13 lutego 1938 r. (str. 162). Przypisek MERKURYUSZA.

wadzić swoją flotę do 35 proc. sił morskich W. Brytanji, jak to zostało ustanowione przez narodowe porozumienie obu krajów.

Francja usiłuje ukończyć dwa wielkie okręty wojenne w ciągu najbliższych dwu lat...

W. Brytania stoi naturalnie na czele i my jakkolwiek uzgodniłszy z John Bullem równość siły, stoimy znacznie w tyle pod względem budowy floty. St. Zj. A. P. są potencjalnie najbogatszym narodem - państwem na świecie... Chcemy zużywać swoje środki na z bogacenie samych siebie, nie zaś na to, aby płacić odszkodowania innym.

„Tuszymy wszyscy, że nigdy nie będzie drugiej wojny między Wujem Samem i jego brytyjskimi kuzynami. Przyjmując niższy poziom od W. Brytanji, akceptowaliśmy trzecie miejsce, gdyż Japonja, niewątpliwie wyprzedzi nas. Nie chcemy znaleźć się w położeniu zależności od pomocy morskiej John Bulla w razie zaatakowania nas przez trzecie mocarstwo. John Bull może nie być właśnie gotów, jak nie jest obecnie gotów, aby pomagać chińczykom i miałyby chęć, abyśmy zrobili tę rzecz za niego. 2).

...Jeżeli mamy powstrzymać wrogów zewnętrznych od brzegów amerykańskich, możemy to uczynić najlepiej przez asekurację bezpieczeństwa amerykańskiego w postaci realnej floty amerykańskiej.

(Notatka redakcyjna p.t. „Sprawy morskie“).

*czarno na białem*

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

C... B...

Warszawa, 6 lutego

Dnia 15 b. m. odbyło się zebranie informacyjne dla słuchaczy Politechniki Warszawskiej. Referat ideologiczny wygłosił p. W. Rzymowski.

O programie i zadaniach Sekcji mówiła kol. Guzicka. Sprawy, związane z programami na Politechnice zreferował kol. Śluzak.

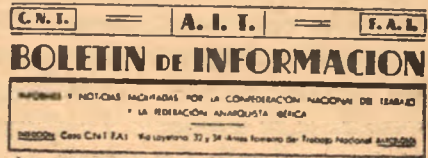
Po zebraniu odbyła się herbatka towarzyska.

W dniu 20 b. m. odbyło się zebranie dyskusyjne z referatem kol. Anzelma

p. t. „Odpływ młodzieży od faszyzmu do demokracji“.

Dn. 23 b. m. odbyło się zebranie informacyjne dla słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Z ramienia Zarządu Głównego przemawiał p. W. Rzymowski. Sytuację młodzieży akademickiej omówił kol. Anzelm. Informacji, dotyczących Sekcji udzielił kol. A. Kotarbiński. O tradycji W. W. P. mówił kol. J. Dąbrowski.

(Notatka kronikarska „Klub Demokratyczny w Warszawie — Sekcja Młodych“).



Barcelona, 1 stycznia

Wraz z tym numerem przerywamy wydawnictwo naszego Biuletynu Informacyjnego CNT — FAI w języku francuskim. Na podstawie umowy, towarzysze będą otrzymywali wiadomości za pośrednictwem czasopisma „Nouvelle Espagne Antifasciste“, które ma zamieszczać rubryki oficjalne CNT — FAI, czem zajmie się Francuska Sekcja Propagandy.

Korzystamy ze szpalt tego ostatniego zeszytu, aby podziękować tym wszystkim, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się do wydawania biuletynu. Nikt chyba nie wątpi, jak wielkie przed nami spiętrzyły się trudności: wojna i wszystkie jej skutki, brak papieru, zniszczenie maszyn, bombardowania, częsta wskutek tego praca przy świetle zwykłej świecy etc. A nie należy też zapominać o powtarzających się stale wrogich kampanjach, mniej lub więcej skrytych, o których być może opowiemy obszerniej w odpowiedniejszej chwili. Narazie będziemy milczeli, aby nie zbacać z obranej drogi, która nam zaleca unikanie polemik, aby nie wpaść w sidła zastawione przez pewnych prowokatorów. Wreszcie, aby ani na



*Aby mieć popularność, trzeba się zdecydować na to, aby pozwalać się pouczać o różnych rzeczach, o których się dokładniej wie właśnie od ludzi, wykładających nam to, o czym nie mają żadnego pojęcia.*

(Chamfort).

2) Podkreślenie MERKURYUSZA.



## PRZYGODA DR. MARXENOWEJ

Dr. Kazimiera Marxenowa, prymarjuszka zakładu psychiatrycznego w Lublińcu (G. Śl.) wyjechała we wrześniu ub. roku z wycieczką Francopolu na wystawę paryską. W dniu 18 września w czasie wycieczki samochodowej z Lisieux do Trouville, samochód wiozący dr. Marxenową, jadąc z niedozwoloną szybkością 105 km. wywrócił się pod Pont l'Eveque, wskutek czego dr. Marxenowa wypadła do rowu i straciła przytomność.

Ocuciła się w szpitalu w Pont l'Eveque, z którego po kilku dniach, czyniąc zadość jej żądaniu, zabrano ją 22 września i przewieziono ambulansem do Paryża, pomieszczając w Hôpital Laennec, rue de Sévres.

Dr. Marxenowa przeszła w obydwu szpitalach gehennę niedbalej \*) opieki lekarskiej, traktowana nieprzyjaźnie, niemal wrogo przez tamtejszych lekarzy dr. Bureau i dra Marueil, którzy wydrwiwali ją jako „lekarza z Polski“, gdy wyraziła żądanie zbadania roentgenowskiego, mając podejrzenie, że doznała połamań kilku kości.

Żądaniu jej zadość uczyniono dopiero na kateryczne nalegania, zatajono jednak wyniki badania. Zarówno jej samej, jak i Generalnemu Konsulatowi R. P. oznajmiły obydwie szpitale, że stan chorej jest dobry, mimo „lekkiej kontuzji“. Przez cały pobyt w szpitalu do 27 września traktowano ją jak wyrafinowaną symulantkę, i obrzydzano różnymi szykanami pobytu w szpitalu. Wreszcie 27 września wydano ją ze szpitala, jako „lekką potłuczoną“ i nie potrzebującą opieki szpitalnej, zaś 30 września wsadzono do zwykłego pociągu i wyprawiono do Polski.

Dr. Marxenowa przejechała sama od Paryża przez Niemcy, aż do Katowic, korzystając jedynie z opieki i pomocy personelu kolejowego.

Po 16 godzinach podróży, 1 października znalazła się w Katowicach, gdzie od razu poddała się kolejnym badaniom lekarskim doktorów Boroniewskiego, Gotza, Lenartowskiego, Górskiego i Klera. Określony przez lekarzy francuskich stan chorej, jako lekka kontuzja, wykazał:

\*) M. in. obserwowano rzecz w Polsce nie do pomyślenia, jak sanitariuszka przed zastrzykiem zamiast eteru stosowała... własną ślinę!!

1) złamanie trzech żeber z prawej strony;

2) czterokrotne złamanie kości łonowych z dyslokacją i zniekształceniem miednicy, co ma związek z zaniedbaniem natychmiast po katastrofie właściwych zabiegów chirurgicznych i barbarzyńskim traktowaniem szpitalnym, oraz odbyciem siedzącej podróży, podjętej przez chorą na zapewnienie dra Marueil, że „zachodzi tylko potłuczenie“;

3) złamanie kręgu krzyżowego.

Dr. Marxenowa leczy się obecnie w Lublińcu i wedle orzeczenia lekarskiego nie jest już w pełni zdolną do pracy, a tylko dzięki swemu wyjątkowo silnemu organizmowi, mogła znieść w takim stanie opisane powyżej traktowanie i niewygodną podróż do Polski.

Jako komentarz do powyższego należy wyjaśnić, że wszystkie samochody we Francji ubezpieczone są wysoko wraz z każdorazowymi kierowcami i pasażerami od wypadku.

W razie katastrofy organa bezpieczeństwa zawiadamiają natychmiast zainteresowane towarzystwo ubezpieczeniowe, które jeszcze przed uiszczeniem definitywnego odszkodowania powinno wypłacić poszkodowanemu zaliczkę na pierwsze wydatki po katastrofie, co też często bywa, jeśli chodzi o francuza. Rzecz naturalna, że w interesie towarzystwa leży wyprawienie poszkodowanego poza obręb miejscowości, w której wydarzyła się katastrofa, gdyż to ułatwia mu później wykręcanie się od wypłacenia należnego odszkodowania.

W danym wypadku Tow. Ub. „La Paix“ zawiadomione zostało przez żandarmerję z Pont l'Eveque już w dniu katastrofy. Czy dr. Marxenową przewieziono właśnie do szpitala Laennec, a nie do innego, na żądanie Tow. „La Paix“ — i z czyjej inicjatywy lekarze „opiekujący“ się P. Marxenową ukrywali jej stan, zarówno przed nią samą, jak i przed Generalnym Konsulatem R. P. w Paryżu, oraz dlaczego wy-

## „DLA ZDROWIA“

Miesięcznik poświęcony higijenie życia codziennego

Administracja: WARSZAWA, UL. SOLNA 18

Prenumerata: rocznie zł 5. — półrocznie zł 2,50

Konto w P. K. O. Nr 28.090

Numery okładowe na żądanie bezpłatnie

prawili ją w takim stanie w podróż, wyjaśni dopiero dochodzenie karno - sądowe, o którego wdrożenie poszkodowana zwróciła się do Gen. Konsulatu R. P. w Paryżu, przesyławszy stąd orzeczenie lekarskie i fotografie.

**Dr. A. Z.**

(Nazwisko i adres autora listu są znane redakcji).

## CO Z TEURELEM

Nasze gazety partyjne tak są zaprawione zacietrzewieniem politycznym i tak daleko odbiegają od rzetelności przy informowaniu czytelników, że ustawicznie prze kręcają biuletyny z pola walki w Hiszpanji. Zdawałoby się, że takie informacje nie mają wpływu na krajową politykę partyjną i możnaby się tu zdobyć na pewien obiektywizm.

Kupuję naprzykład, chcąc się dowiedzieć, trzy gazety: białą, czerwoną i obojętnej maści. Czytam artykuły, oglądam daty i odrazu ogarnia mnie zwątpienie, Nie wiem, czy waleczne wojska jenerała Franco zdobyły 18 wzgórz (od nr do nr), strąciły 87 samolotów i stoją na progu Teruelu, gdzie już powstał komitet z kwiatami, chlebem i solą (rzeczy nieodzowne do uroczystego przyjęcia). Czyli też nie mniej waleczny jenerał Miaja w bohaterskim przeciwnatarciu wyróżnął w pień 23.000 powstańców. Trzecie pismo dowodzi, że walka zakończyła się na remis.

Proponuję, aby pp. redaktorzy podzielili się siedmioma dniami tygodnia. I tak naprzykład w poniedziałki, środy i piątki Teruel będzie się poddawał wojskom powstańczym, natomiast we wtorki, czwartki i soboty armje powstańcze będą uciekały z miasta, a do Teruelu będą wkroczyli czerwoni, gromiąc przeciwników sierpem i młotem. W niedzielę zaś, jako iż jest to dzień Boży i każdemu należy się odpoczynek, możnaby urządzać pod Teruelem zawieszenie broni. **E. R.**

## Czytelnicy zapytują

**JWPan St. B.** (Łuck) zapytuje: czy ktoś ze znających dobrze bibliografię powstania styczniewego nie byłby łaskaw udzielić mi odpowiedzi, jakie źródła, bądź opracowania omawiają bardziej szczegółowo akcję Kruka (Heidenreicha)? Czy są może jakie drukowane pamiętniki uczestników partji Kruka, czy może jego samego? W szczególności chodzi mi o nazwiska uczestników; ewentualnie, czy w Archiwum Akt Dawnych można te nazwiska znaleźć?

**JWPan inż. Leon R.** (Tarnopol) zapytuje: czy kto z Szanownych Czytelników przypadkiem nie wie, jaki alfabet (w jakim języku) zaczyna się od liter: l, m, n — bo, podobno, od tych trzech początkowych liter tego alfabetu pochodzi słowo **element**. Czytałem o tem kiedyś jakąś broszurę rosyjską, i jeśli dobrze pamiętam, broszura ta podawała alfabet etruski, jako ten właśnie. W Tarnopolu trudno o odpowiednie źródła, w dodatku, że mam wątpliwości, czy dobrze pamiętam, bo znowu skądinąd coś mi się zdaje, że alfabet etruski nie jest jeszcze odcyfrowany?

**JWPan Piotr K-wski** (Lublin) pisze: W Krakowie albo w Katowicach wyszła kilkanaście lat temu książka o pochodzeniu nazw rzek europejskich. Autor dowodził na podstawie słoworództwa, że niemal wszystkie rzeki mają nazwy słowiańskie. Zdaje się, że zrobił wyjątek dla rzek baskijskich, a nazwy pozostałych nie wyłączając gallickich, wywiódł od bóstw i roślin słowiańskich. Kto słyszał o tej książce? Gdzie ją można nabyć, względnie pozyczyć?

**JWPAN Dyonizy Goltz** (Stepań, Wołyń) pisze: Parę lat temu były zamieszczone w MERKURYUSZU artykuły o wynalazku p. Skotnickiego, mianowicie o aparacie radjowym kryształkowym na głosnik. Wprawdzie obecnie inny wynalazca sprzedaje podobne aparaty, lecz, jak mnie informowano, są to aparaty o małym zasięgu do 200 kilometrów, dla mnie niezdatne.

Urzejmie proszę Czytelników MERKURYUSZA o łaskawe podanie mi adresu p. Skotnickiego, gdyż na aparat lampowy nie stać mnie, a na posiadany detektor otrzymuję bardzo marny odbiór, gdyż Warszawę zagłuszają Kijów, Mińsk, a czasem jeszcze jakieś stacje bolszewickie (Żmerynka albo Kamieniec).



**K. T.**  
**KANTON TEA**  
W SKLEPACH FRANBOLI i ARABIA

## Czytelnicy odpowiadają

**JWPan Stanisław R. (Kalisz).** Polaków na Ceylonie wogóle jakby nie było. Jest tylko wśród misjonarzy, około 30 księży polaków (na cały ten olbrzymi kraj). Ze świeckich jedyną przedstawicielką polskości jest p. Jadwiga Paszkowska, artystka dramatyczna (pseudonim Larissa Orliga). Jej adres Ceylon, Colombo 71 Green Peath. P. Paszkowska, wspólnie z vice-konsulem polskim na Ceylonie (konsul jest w Bombaju) panem van Sanden, holendrem, jest bardzo czynną propagatorką interesów polskich. W roku zeszłym, na międzynarodowej wystawie szkolnej w Colombo zorganizowała z panem van Sanden dział polski, który otrzymał nagrodę. P. Paszkowska chętnie udziela wszelkich wyjaśnień.

Celina B.

## Odpowiedzi redakcji

**JWPan Mieczysław M. (Gdynia — Orłowo).** Dziękujemy za adresy i materiały. Te ostatnie przy okazji wykorzystamy. Artykuł p.t. „Czego nam trzeba“ odsyłamy.

**JWPan J. K. (Stawiski).** Uwagi wyżytkamy w rubryce „Czytelnicy robią gazetę“. Za słowa uznania dziękujemy.

**JWPan Tadeusz D. (Wilno).** Serdeczne podziękowania za miły list i adresy.

**JWPan Edward J. (Stary Oleksiniec).** Dziękujemy za miły list. Nr. 6 wysyłamy. Co do terminu wysyłki, to proszę spojrzeć na daty numerów, a przekona się Szanowny Pan, że są ekspedjowane szybciej niż w zeszłym roku. Pytanie zamieścimy w następnym numerze.

**JWPan Antoni M. (Mierzyce).** Informacje Szanownego Pana są dla nas nadzwyczaj cenne, gdyż wiele osób pytało nas już o tę sprawę. Dziękujemy najserdeczniej.

W drugiej sprawie rozpoczniemy starania. Życzymy powodzenia w tej cennej pracy.

**JWPan Witold M. (Bzowlec).** Interesujące uwagi ogłosimy. Za dobre słowa dziękujemy.

**JWPan Kazimierz S. (Warszawa).** Dziękujemy za informacje, które nadeszły bardzo w porę. Właśnie zbieramy materiały do wyczerpującego artykułu w tej sprawie.

**JWPan St. G. (Katowice).** Informacje

bardzo interesujące. Zbadamy dokładnie tę kwestję.

**JWPan Jerzy S. (Golęcín).** Podziękowania za list. Organizacja, o której Szanowny Pan mówi, znajduje się pod wpływami niemiłymi.

**JWPan Mieczysław J. (Wilno).** Jest to znany termin gramatyczny, używany w stosunku do czasowników, oznaczających działanie jednorazowe. Błędy drukarskie niestety wciąż nas przesładują, mimo uporczywej z nimi walki.

**JWPan Piotr (Grodno).** Za wycinek dziękujemy. Pójdzie w jednym z najbliższych numerów.

**JWPan Ch. (Warszawa).** Zapytanie damy w następnym numerze.

**JWPan Antoni P. (Lwów).** Dziękujemy za wycinek, Artykuł włoski przesłaliśmy pismu „Polonia - Italia“.

**JWPan Kazimierz G. (Poznań).** Dziękujemy za obietnicę.

**JWPan Inż. J. C.** Za interesujący list dziękujemy. Twierdzenia owych „niektórych ludzi“ są pospolitem oszczerstwem, rozpuszczaniem świadomie przez wiadomą klikę.

**Wbny Ks. Jacek P. (Sandomierz).** Domyśl Wielbnego Księdza jest zupełnie trafny. Istotnie jest to rytuał wiadomego bractwa. Za słowa uznania dziękujemy serdecznie.

**JWPan (podpis nieczytelny) (Warszawa).** List Szanownego Pana niezupełnie jest dla nas zrozumiały, albo też nie czytał Szanowny Pan wszystkich artykułów w tej sprawie.

**JWPan (podpis nieczytelny).** Sprawie tytułu inżyniera poświęcimy jeszcze osobny artykuł.

**JWPan Dyonizy G. (Stępań).** List ogłosiśmy zgodnie z intencją. Inżyniera S. straciliśmy z oczu, wobec czego dajemy zapytanie w piśmie. Za słowa uznania dziękujemy.

## Fraszki

### MITZNERJUGEND

O szczęściu, jakie nam daje Postęp, i o masowym produkowaniu mądrych ludzi pisze „Dziennik Ludowy“ w artykule zatytułowanym „Kultura jest dobrem powszechnym“ (1.2):

Wielkie fabryki produkują samochody i ładują sardynki do metalowych pudełek.

Wielkie szkoły produkują ludzi mądrych i ładują im do głowy wiedzę.

Ci mądrzy ludzie produkcji seryjnej zowią się Mitznerjugend i pisują w „Dzienniku Ludowym“.

### KORESPONDENCJA

Stołeczny „Robotnik“ (2.2) drukuje korespondencję o stosunkach w Burgos:

Na czele tej partji stał wzorowy mieszczuch, osobisty przyjaciel biskupa, zaś małżonka tegoż była damą szeregu fundacyj, oraz salonów.

Albo ów biskup był prawosławny, albo korespondent był wstawiony.

### JEDNA Z GŁÓWNYCH

Stołeczny „Nasz Przegląd“ (5.2):

„posłowie żydowski nie powinni wygłaszać długich i mozolnych przemówień obronnych, lecz ograniczyć się do złożenia deklaracji, że ubój rytualny stanowi jedną z głównych podstaw religji żydowskiej.

Głos na galerji: — A, to ładna religja, no, no!

### Z DZIWÓW PRZYRODY

Lwowska „Chwila“ (4.2) o tem co zaszło w składzie morfiny, kokainy, eteru i innych narkotyków:

Zauważono jednak, że ilość narkotyków pomimo dozoru nad nimi, szybko się zmniejsza i przekonano się, że były one pochłaniane przez szczury, które okazywały wszelkie objawy pijaństwa i zataczały się, nie zwracając zupełnie uwagi na ludzi.

Ponieważ nic nie pomogło, a szczury żarły morfinę i piły eter, właściciel składu wpadł na pomysł:

Dla zwalczenia tej plagi sprowadzono kilkanaście kotów, niebawem jednak te również zagustowały w narkotykach i po-

chłaniały ich więcej, niż przed tym szczury.

Radzimy wpuścić do składu węża - boa.

### COLOURED PEOPLE

Z socjalistycznego, demokratycznego i postępowego „Dziennika Ludowego“ (4.2), w którym socjalistyczni, demokracjacy i postępowi profesorowie ogłaszają protesty:

Ameryka, gdzie antagonizm rasowy wstępuje w najjaskrawszych formach, murzyni nie są dopuszczani do żadnych stanowisk w życiu publicznym i prywatnym, ale również w Stanach Północnych, które są już bardziej tolerancyjne, czarna masa zepchnięta jest do roli pariasów.

I dalej, o jakimś „czarnym Edisonie“, który uczył murzynów:

Jeszcze przed kilku laty był profesorem na uniwersytecie Tuskegee w Stanie Alabama. Jest to uniwersytet murzyński, żadna wszechnica dla „białych“, oczywiście, nie udzieliłaby mu katedry.

A teraz o tem, jak Wielka Demokracja amerykańska uczciła uczonego murzyna:

Przed niedawnym czasem pewne sfery w Ameryce usiłowały zainicjować projekt zbudowania uczonemu pomnika, ale — projekt spełził na niczym, bowiem wywołał jedynie głosy protestów i oburzenia.

Powyższe wycinki dedykujemy p. prof. Michałowiczowi i innym członkom Klubu Demokratycznego.

### ZACHCIANKA

Drobne ogłoszenie z „Kurjera Codziennego 5 groszy“ (6.2):

Separat, l. 40, pozna samotną panią z mieszkaniem, Afrodytę, Karjatydę. „Cel matrymonialny“ 1448

Z Karjatydą? Żeby w nowym mieszkaniu sufit nie runął na głowę.

WYDAWCA I REDAKTOR: JULJAN BABIŃSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpalę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388.

Przyjęcia Adm. godz. 9—3 p. p.

Redaktor przyjmuje od 1-ej do 2-ej z wyjątkiem wtorku i soboty.

Zakł. Graf. „DZIWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.